ROK III. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1928 № 10.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

3-ème Année Décembre 1928

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de

BR. GUBRYNOWICZ

Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS

12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Mahrholz Werner: Deutsche Dichtung der Gegenwart. (Herman Sternbach.)
Mann Maurycy: Jak się uczyć języka i literatuty włoskiej. (Kazimierz Czachowski.)

Mahrholz Werner: Deutsche Dichtung der Gegenwart. (Herman Sternbach.)
Mann Maurycy: Comment étudier la langue et la littérature italienne. (Kazimierz Czachowski.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za listopad 1928.
Bibljografja literatur obcych za r. 1928.

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois de novembre 1928.
Bibliographie des littératures étrangères.

NOTATKI — KRONIKA.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok III. Warszawa, Grudzień 1928. № 10.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

„RZĄD DUSZ" W „LELEWELU" WYSPIAŃSKIEGO

I.

Bogate złoża ideowe, tworzące dramat o Lelewelu, nietylko że nie zostały wyczerpane przez krytykę — ale poruszane były tylko częściowo. Tem niemniej, aby sięgnąć do jednego z zagadnień — „rządu dusz" — trzeba przypomnieć najpierw wyniki już osiągnięte.

Przedewszystkiem i powszechnie uwadze badającej nasuwało się: zagadnienie roztargu w świecie społeczności ludzkiej między skutkami a przyczynami sprawczemi. Zjawiska dziejowe rozwijają się prawem własnego rozrostu i albo przechodzą ponad głowami swych wskrzesicieli, wywoływaczy mocy utajonych w społeczeństwie, albo porywają ich w wir własnego nurtu. Między dłońmi Lelewela i Czartoryskiego wyciągniętemi ku zgodzie staje ciemny gniew tłumu, wylęgły z podejrzliwej, nadzorczej polityki Lelewela, stają rozkazy wydane przez ambitną dyplomację księcia. Zjawiska przez nich zbudzone stają wbrew ich zamiarom. Dramat nieprzewidywalności wyników zdarzeń historycznych łączy się tu z niemożnością wyzwolenia się z łańcucha przyczyn przeszłości. Jutro rodzi się niekiedy z wczoraj, a nie z dzisiaj; przeskakuje dzisiejsze czyny i zamiary.

Obok tego zagadnienia kryje się drugie. Z jednej strony narodu stoją ludzie przeszłości, wiary w to, co było — z drugiej — ludzie żyjący tem, co przyjść powinno, przykładający do wszystkiego miarę nikomu nieznanego jutra. Obie te siły postawione w obliczu twardego, rzeczywistego „dzisiaj" — nie mogą mu sprostać; obie te siły szarpią się i rwą każda w swoją stronę, a każda — poza rzeczywistość.

Raz po raz goreć będzie duch i wraz upadać.
Nieudolny żelazem, niezdolny owładać
fantazji
naród, co w szale w wizjach rozkiełznany błądzi.

„Konflikt między ks. Adamem a Lelewelem (pisze Kołaczkowski) urastą do potęgi symbolu, jest wyrazem rozterki dwu żywiołów narodu, rozterki, która jest jego zgubą. Naród — tragiczną jednością unicestwiających się wzajemnie sił" [1].

---

[1] Kołaczkowski St.: „Stanisław Wyspiański". Poznań 1923, str. 169.

Pod płaszczyzną przecięcia się tych dwu sił załamują się linje postaci historycznych, przedewszystkiem — Lelewela. Obojętną narazie rzeczą niech będzie związek „Lelewela" Wyspiańskiego z Lelewelem rzeczywistym oraz czy trafnie przedstawiona została jedność wielkiego uczonego, badacza przeszłości z trybunem ludu, prezesem klubu rewolucyjnego. Ważniejszem jest — dlaczego tak było, a ściślej — być mogło, daje to bowiem wgląd poza zmienne wydarzenia i charaktery wgłąb ogólnej sprawy — wodzowstwa narodu.

Najwięcej błysków w tę stronę rzucił St. Lack, acz pozostało sporo jeszcze cieni na dnie sprawy. Gdy siły narodu zbudzone przez Lelewela runą w historję, Lelewel stanie na ich czele, choć różni się ich droga i świat od jego zamysłów i widzeń. Ale „cóż to szkodzi że oni to inaczej uzasadniają, inaczej rozumieją — on ma drogę wolną do rozumienia rzeczy i ludzi. Swoją mocą poetycką przeobraża ich i przeinacza. To jest poezja, moc transfiguracji właściwa wszystkim ludziom wyjątkowym, wszystkim poetom" [1].

II.

Przytoczone poglądy krytyków dotykają tylko w przelocie idei rządu dusz, dążąc do swych badawczych celów. Wydaje mi się jednak, że sprawa duchowego wodzowstwa narodu, królestwa ducha jest tak zasadnicza dla dramatu o Lelewelu, że dobrze jest poświęcić jej szczególną uwagę i oprzeć wnioski na szczegółowej analizie tekstu.

Jakie jest stanowisko Lelewela? Jest ono zbliżaniem przeczuwanej, nadchodzącej idei, którą Lelewel tylko częściowo w sobie realizuje.

Czas będzie — przyjść ma On — wróż piorunowy
co w nas odrodzi czystość serc — Precz wy do trumny!

Tą ideą, która kiedyś wypełni się całkowicie, jest mickiewiczowski rząd dusz, duchowe kierownictwo narodem, oparte na nakazie „miej serce" jeśli chcesz zbliżyć się do „prawd żywych".

Jakaż droga do wodzowstwa?

Wiecież wy co jest szał miłości... wnikać w rolę
w ziemię, grunt, jako dęby korzenić się w glebę
i wchłonąć we się wszystek czar, chcenie a wolę
mocy tajemnych.

Drogą więc jest zespolenie się z istotnemi głębokiemi siłami narodu, już nietylko z chceniem, ale i z czarem, czemś nieuchwytnem — nieważkiem, a ważnem. Przytem niewolno żadną cząstką, żadnym odruchem gardzić.

Są hen w głębiach drzemiące siły w tym narodzie
Jeno by zejść tam trzeba kochać, kochać, kochać!
A! książę prezes kochasz — lecz się brzydzisz.
Najgorsze złe co u nas żywie — nam należy.

Zło nasze jest tak samo nasze jak dobro, jest też materjałem przyszłości, którego nie wolno odtrącać. Wszystko trzeba wziąć w siebie i przeobrazić.

Więc mają się odrzucić precz serca i dłonie
Co są zdolne do działań a nie mają steru?
Ja szedłem do najgorszych wśród — ja tych przymierzy
nie odpychałem — bo ja mogę ich wieść, ich kierować.

---

[1] Lack St.: „Studja o St. Wyspiańskim". Częstochowa 1924, str. 220.

Postawą Lelewela jest więc zespolenie się, ogarnięcie całego bez reszty narodu do głębi, do istoty wszystkich nurtujących go żywiołów. Ten tylko co nazywa się — miljon — ma prawo do rządu dusz.

A teraz konsekwencje; stosunek do działań politycznych, do programów, ludzi. Lelewel, widząc że przeciwnik jego ks. Adam jest przedstawicielem idei monarchistycznej, woła z rozpaczą:

Sam książę chce być królem, ja zgaduję,
a ja marzyłem boską walkę serc.

Jakiż jest powód rozpaczy, co znaczy „walka serc"? Oto on, który czuje w swem sercu prawdę żywą narodu chciał z przeciwnikiem swym zetrzeć się na tem samem polu, na głębokiem istotnem podłożu wewnętrznych wartości życia polskiego, królestwa ducha; tymczasem spotkał się z formułką programu.

Wiem, wy chcecie monarchji, korony wołacie;
a więc bierzcie koronę — Tak wy się bratacie
z ideami co stare jak świat, pewne, niezawodne
to dobrze... Lecz ja — idę z szałem.

Nie ustalone doktryny nieruchome, ale prawdy wewnętrzne, żywe, „rozumne szałem" — winny prowadzić naród.

We mnie jest duch narodu... duch co się odmładza
Co się budzi, co szuka swych dróg, swoich wierzeń
Szuka bytu i prawdy.

Duch ten, który szuka własnych dróg, prawd własnego życia, a nie podlegania obcym wyrozumowanym formułom, mającym obieg w świecie — aby poczuć się w swem jestestwie, gotów jest sięgnąć nawet do przedhistorycznej świadomości narodowej. Tak tlumaczy poeta badanie pradziejów Polski przez Lelewela; („ja się odważę wskrzesić słowiański świat...") Tak może tłumaczy powoływanie ludu do rady, jak na wiece lechickie. Dla takiego człowieka, złączonego wszystkiemi włóknami z żywym rdzeniem narodu, jakże straszliwie obce będą — oderwane hasła przyniesione skądciś przez wiatr, już w stanie uschłym, skostniałym.

A teraz inne konsekwencje stosunku do ludzi i stronnictw. Oczywiście jednakowy musi być stosunek Lelewela do stronnictw wrogich, jak przyjaznych. Równie przeciwników swych jak sprzymierzeńców uważa za materjał swych planów; stoi ponad jednymi i drugimi. („Mych wrogów widzę jeno w dali — pod miastem stutysięczna armja jest tych wrogów"). Gdy ratuje Czartoryskiego, w którym obudził się duch poświęcenia, z rąk spiskowców własnego klubu — spotyka się z zarzutem Dembińskiego, że zdradza swoich. Oto odpowiedź Lelewela:

Dla mnie moich niema.
Zdradzam tych, którzy czystość dusz swoich skazili.
Bóg, co mi serce dał, zdradzić mi każe.
Jeno — nie zdradzam Polski.

Człowiek, który nazywa się — miljon — nie może mieć „swoich"; człowiek, kroczący ku swym celom musi mijać współtowarzyszy, którzy nie idą w rytm jego kroków, musi mijać etapy drogi — bo takie jest prawo drogi. Człowiek, który idzie musi odchodzić, musi odchodzić, aby dojść.

W tem leży również wytłumaczenie faktu trudnego do zrozumienia, że Lelewel daje się porwać przez zbuntowany tłum bezpośrednio po ostrem potępieniu buntu na posiedzeniu rządu. Gniew tłumu zapalił się niepo-

trzebnie — tak, złamał rząd, zniweczył zamiary Lelewela — tak, ale w tym gniewie pali się siła żywa, gdy w tem co się załamało — została pustka. Dlatego Lelewel, mimo że tłum obalił niektóre jego plany, stanie na czele tłumu, bo chce nim kierować, bo, co ważniejsze, on żywy musi stanąć między żywymi, nie wśród szamoczących się w bezsile członków zamierającego rządu. Trzeba zdecydowanie odróżniać prawo chorągiewki na wietrze od prawa żagla. Gdy wichr się zmienia, musi się przerzucić żagiel, nie dlatego by mu ulegać, ale właśnie by mu nie ulec; aby dopłynąć tam gdzie się chce, a nie być wywróconym lub pozostawionym na pełnem morzu bez wiatru, bez ruchu. Droga Lelewela jest drogą ruchu żywego nie bezwładnego, ruchu celowego nie kierunkowego. Najstraszniejszymi wrogami tego żywego człowieka są wszelkie skamieliny, kształty już zastygłe; czy przybiorą one postać norm, czy dróg, przeciwników, czy choćby przyjaciół. Nawet przeszłość własna już okrzepła stanie przeciw niemu. Gdy Dembiński aresztuje Lelewela i oskarża go o spowodowanie wichrzeń, ten, widząc utratę chwil drogich na rzeczy nieistotne już, bo już przeszłe, gdy czeka tyle spraw gwałtownych, żywych, decydujących — woła z niecierpliwością rozpaczy:

Jestem winny... lecz moje winy już się myją,
już szarzeją, już głuchną milknąc w oddaleniu
tych chwil co teraz szybko biegą...
Pan jesteś szalony
bawiąc się tutaj ze mną.

To wydaje mi się istotą tragizmu Lelewela. On, człowiek głęboko żywy, żywy do szpiku kości, do dna serca, otoczony jest przez ludzi w istocie swej martwych, którzy rozumieją rzeczy tylko już ukształtowane, zjawiska już ukończone, przeszłe, prawa już sformułowane, drogi już wytyczone; nie mogą pojąć rzeczy stających się, żywych, zdarzeń, które zbliżają się dopiero. To jest tragedja człowieka — wodza, który czuje nadchodzący wichr, słyszy krok idącego Losu — a otoczony jest przez głuchych albo śpiących. On jeden, Lelewel, słyszy armaty Moskali, wtedy, gdy innym dochodzi do uszu jedynie strzelanina na placach; te drobne acz smutne wypadki uliczne przesłaniają im grozę idącej zagłady, zdarzeń decydujących, faktów dziejowych. On jeden, Lelewel, chce rozpalić lud, aby go poderwać do walki, gdy inni politykują, rozprawiają, układają dalekie plany spokojnie, normalnie, jakby nie w obliczu Historji a w przeddzień klęski. Statyści! Tu widzimy przyczynę rewolucyjności Lelewela — on żywy chce ożywić naród, aby nie był bierną, bezwładną liczbą, przedmiotem dziejów, ale jej podmiotem, współtwórcą historji. „Zbuntowany nie dość nasz kraj". Ten „duch wieczny rewolucjonista" tak wierzy w życie, iż nie lęka się żadnych niebezpieczeństw przebudzenia; niczem są one wobec zła martwoty, obojętności narodu na to co się dzieje z nim, a poza nim. Wszędzie wokół siebie, wszelkiemi środkami rozpala płomień życia i ruchu. Dembińskiemu, który nie rozumie jego posunięć rewolucyjnych mówi:

czeka nas tu oblężenie!
Walka tu, tu w okopach, na szańcach Warszawy.
Ha! wiesz! rozumiesz teraz wszystkie sprawy
Ci ludzie co szaleją po ulicach, gawiedź,
Co? oni źli są teraz, sprzeciwni, żółć trują.
Oni okopy będą sypać, w lot zbudują!
Całe się miasto rwie do pracy, rwie do czynów.

Czy i jak sprawdziły się te przewidywania w rzeczywistości to nie należy do istoty postaci Lelewela, ani idei którą on reprezentował — natomiast jeszcze raz wskazuje na „żywość“ ducha Lelewela.

III.

Człowiek, który wielką miłością zrośnie się z całym narodem, który weźmie w siebie czar przeszłości i utajoną moc teraźniejszości, który nie podda nakazów wewnętrznego życia pod rytmikę formuł i kanonów, pod jarzmo grup tych czy innych ludzi — zdobywa siłę i prawo do rządu dusz, do kierowania żywymi — bo sam jest żywy.

...sam jak owe duchy archanioły
co lud wiodą, a ludu mnogość ich się śladem
stęskniona garnie.

Oparcie prac i życia narodu na twórczej wartości duszy ludzkiej, jak na punkcie dźwigni Archimedesa, oto w czem widzi Lelewel istotę Polski.

A to jest polska myśl, myśl nie zwodnicza!
myśl o królestwie ducha, boska, tajemnicza.

Przedstawicielem, acz nie wcieleniem tej myśli — jest Lelewel. Niezupełnie reprezentuje on tę ideę, zna dobrze swe braki i wady, („precz my do trumny“) — temniemniej, ta zasadnicza wartość, która, jak każda podstawowa wartość w dramacie, narażona jest na zatratę — działa przez Lelewela i tylko przez niego. On jeden ją głosi, choć nie w całej pełni ucieleśnia. Myśl o Królestwie ducha, o tem, że tylko prawdziwie żywi duchem mają prawo do rozstrzygania spraw narodowych, do rządu dusz — jest naczelną siłą wartościową, która zmaga się i walczy ze wszystkiemi innemi w dramacie.

Oczywiście cały szereg najróżniejszych zagadnień łączy się z tą ideą, która częściowy indywidualny swój wyraz znajduje w postaci głównego bohatera, w przemianie ks. Adama, i w całym przebiegu akcji. Narazie trzeba poprzestać na wyliczeniu tych zagadnień. A więc najpierw problemy związane z samym Lelewelem. Na czoło wysuwa się omawiany poprzednio tragizm człowieka żywego duchem otoczonego przez bierną martwotę; dalej tragizm człowieka żywego a — słabego, który nie może swej siły konradowej, uczucia za miljony, przekuć na siłę woli, rozkazu, władzy. Dalej tragizm czujności przewidywań i rozumienia, że „wszytki proroctwa na wiatr idą“. Wreszcie tragizm działacza, którego czyny w następstwach swych stają przeciw zamiarom.

Dopiero dalej łączą się z tem zagadnienia wymienione na wstępie, a odnoszące się do całości akcji, jak: walka dwu sił narodowych na korzyść — obcych, niemoc społeczeństwa mimo dobrej woli, nieprzewidywalność zdarzeń przyszłych, ciążenie przeszłych. Jeszcze raz jednak chciałbym podkreślić, że zagadnienie „rządu dusz„ kierowania sprawami narodowemi ze stanowiska ducha i „prawd żywych“ narodu — w mickiewiczowskim sensie tych słów — tylokrotnie dźwięczące w słowach Lelewela, nie jest tylko momentem charakteryzującym głównego bohatera czy chwilę dziejową, ale istotną wartością, o którą przez cały czas toczy się walka w dramacie. W dodatku wartość ta nie zostaje pognębiona.

Na dalszym już planie badań znajduje się inna kategorja problemów: rola dramatu o Lelewelu w rozwoju stosunku Wyspiańskiego do Mickie-

wicza, Słowackiego, do romantyzmu, do mesjanizmu, do przeszłości zamkniętej (słowa Czartoryskiego o grobach królewskich), do historycznego Lelewela wreszcie. Dopiero po wyczerpaniu tych zagadnień tak ważnych i ze względów ideowych i historyczno-literackich i estetycznych choćby (rzadki u nas typ klasycznego dramatu dialogowego) — można będzie ogarnąć całą wagę tego utworu, sygnalizowaną dotąd tylko przez Lacka i Kołaczkowskiego. Znakomita większość krytyków (z wydawcami Pism zbiorowych Wyspiańskiego włącznie) oraz, niestety, reżyserja teatrów — nie zdaje sobie w pełni sprawy z tych walorów, które należy wydobyć z głębi dramatu o Lelewelu.

Warszawa. *Tadeusz Makowiecki.*

Z LAT SZKOLNYCH BOLESŁAWA PRUSA.

Już L. Włodek przypuszczał, iż pobyt Al. Głowackiego w Siedlcach przypadał na rok szkolny 1861 — 1862, obecnie z całą stanowczością można stwierdzić ten fakt na podstawie dokumentów, znajdujących się w Państwowem Archiwum w Lublinie (Archiwum wojewódzkie i gubernjalne do 1866 r., akta szkolne, sygn. arch. № 548, dział XII, № 12, vol. 1). Są to akta, „dotyczące rapportów, przy których nadsyłane są listy uczniów s z k o ł y p o w i a t o w e j siedleckiej, mających przyznane sobie p r o m o c j e, nagrody i listy pochwalne w latach 1853 — 1862”. W aktach tych znajduje się lista imienna uczniów klasy p i ą t e j w r. szk. 1861/62. Otóż w wykazie tym wymienione jest nazwisko Aleksandra Głowackiego, jako promowanego do klasy następnej (szóstej) z drugą nagrodą przy celujących ocenach z matematyki, fizyki, historji i zoologji. Jak wiadomo, Aleksander został przeniesiony do szkoły powiatowej w Siedlcach przez brata swego, Leona, nauczyciela w tej szkole, po uprzednim pobycie od r. szk. 1856/57 w ciągu lat pięciu w lub. szkole powiatowej realnej przy gimnazjum gubernjalnem lubelskiem (1856/57 — I kl., 1857/58 — II kl., 1858/59 — II kl., 1859/60 — III kl., 1860/61 — IV kl.). Szkoła powiatowa w Siedlcach, pięcioklasowa przed 1862 r., została przekształcona reformą Wielopolskiego w tym roku na gimnazjum o zwykłym podówczas typie siedmioklasowym (na podstawie ukazu carskiego z 20 maja st. st. 1862 r. Dziennik Praw № 181, tom 60, rozdz. VII, str. 325, artykuł 97 — miało być gimnazjów w Król. Kongresowem trzynaście, a między wymienionemi miastami w Siedlcach; klasy 6-a i 7-a musiały być otwarte w ciągu dwu lat, art. 98). Głowacki tedy uczęszczał do szkoły powiatowej pięcioklasowej, która na jesieni 62 r. stała się gimnazjum. Wiadomość ta o szkole siedleckiej znajduje również potwierdzenie w rosyjskim zarysie hist.-statyst. o Siedlcach, napisanym przez Kaszyńskiego i Tylińskiego (Gorod Siedlec, istoriko-statisticzeskij oczerk, sostawił S. D. Kaszinskij i K. J. Tilinskij, Siedlec, 1912 str. 54); w pracy tej mamy wzmiankę, iż szkoła siedlecka w r. 1850 była filologiczną, w r. 1853 — powiatową, a w r. 1862 — gimnazjum. Od lipca 1862 r. (zgodnie z wywodami L. Włodka) przebywał Głowacki w Warszawie razem ze swym bratem Leonem i brał udział w pracach konspiracyjnych, n a s k u t e k c z e g o w styczniu 63 r. wstąpił do szeregów powstańczych; ranny w jesieni 63 r. — leczy się w Siedlcach, potem aresztowany i więziony na Zamku w Lublinie, wychodzi zeń 7 maja 1864 r. We wrześniu tegoż roku znajdujemy go już w li-

ceum lubelskim w klasie szóstej, prawdopodobnie na podstawie promocji do tej klasy, otrzymanej w szkole siedleckiej (L. Włodek podaje, iż Głowacki składał wtedy egzamin), a w czerwcu 1866 r. kończy siódmą klasę gimn., jako maturzysta. Okres tedy szkolny Prusa trwał lat 10 (1856—1866), w czem jeden rok „stracony" na powtórzenie klasy drugiej, a dwa lata na pobyt w organizacji i walce orężnej powstania. Zachodzi teraz pytanie, czy Leon Głowacki wciągałby do prac konspiracyjnych piętnastoletniego niespełna brata? Według protokółu Rady familijnej Aleksandra (L. Włodek, str. 335), ma on w listopadzie 1856 r. lat jedenaście, a nie dziewięć, jak wypadałoby z metryki urodzenia. Sam Prus w „Słówku o krytyce pozytywnej" (K. Codz. 1890), pisząc o pobycie swym w gimn. lubelskiem, nazywa się starszym i doświadczeńszym od swych kolegów ówczesnych. Metryka, w której nie powiedziano wyraźnie o roku urodzenia Głowackiego, a tylko wymieniono „...w dwudziestym sierpnia roku bieżącego", nasuwa również pewne wątpliwości, jeżeli się zważy, iż często ze względów rodzinnych robiono celowo tego rodzaju niedokładności. Opieramy się w tym względzie na twierdzeniu ks. Adama Pieńkowskiego z Dysa pod Lublinem (list z dn. 23. V. 28 r.), który specjalnie interesował się tego rodzaju sprawami, ponieważ ojciec jego, Józef, kolegował na jednej ławie z Prusem w szkole siedleckiej. Opierając się na tych przypuszczeniach, możnaby z dużem prawdopodobieństwem wnioskować, iż Prus urodził się nie w r. 1847, a w 1845, tedy podczas pobytu w Siedlcach miałby lat 17, a gdy kończył gimnazjum w Lublinie — prawie 21 (w sierpniu 66 r.). Zgadzałoby się to zarówno ze zdaniem Rady familijnej (która wiek swego pupila chyba najlepiej znać mogła), jak również — samego pisarza i wielu jego kolegów, a jednocześnie wyjaśniałoby bliżej możliwość zżycia się ze starszym bratem, młodziutkim podówczas nauczycielem. — „Paczkę" siedlecką bliższych kolegów Prusa stanowili: wspomniany wyżej Józef Pieńkowski, w r. 1865 urzędnik gubernjalny w Lublinie, a potem radny m. Lublina do 1906 r., z którym Głowacki siedział na jednej ławie, a potem niejednokrotnie odwiedzał go w Lublinie (list ks. Ad. Pieńkowskiego z 23. V. 28 r.), Aleksander Weiss, nauczyciel łaciny, ostatnio w gimn. im. Staszica w Lublinie, i dwaj o klasę młodsi: Klemens Szaniewski-Junosza oraz ks. Antoni Noyszewski, b. regens Sem. Duchownego w Lublinie (list ks. A. Pieńkowskiego z 15. X. 27 r. i z 23. V. 28 r.).

W 1891 r. pierwsi maturzyści gimnazjum siedleckiego (a więc z r. 64-go), pragnąc uczcić stulecie Konstytucji 3 maja, urządzili zjazd koleżeński wespół z młodszemi rocznikami następnych abiturjentów. Zrobiono wspólną fotografję uczestników, a nieobecnych dołączono na podstawie nadesłanych podobizn. Wśród nieobecnych właśnie mamy tam nadesłane podobizny Prusa i Józefa Pieńkowskiego, którzy na Zjazd przybyć nie mogli. Dopiero więc teraz Prus zamanifestował publicznie swój pobyt w szkole siedleckiej Zbiorowa fotografja nosi tytuł „Koledzy — kolegom — gimnazjum siedleckie". Na podstawie opowiadań Józefa Pieńkowkiego i innych kolegów Prusa w Siedlcach, podaje ks. Adam Pieńkowski relację o pewnem wydarzeniu Głowackiego, które go spotkało na wstępie pobytu w tem mieście. Powtarzamy dosłownie, według listu ks. Pieńkowskiego z dnia 9 października 1927 r. „W Siedlcach spotkał się B. Prus z bardziej surowym i wymagającym księdzem-prefektem, niż był dla niego ks. Misiński. Na tem tle musiało wcześniej lub później nastąpić starcie, zwłaszcza, że Prus już

wtedy wygłaszał przekonania, jakby będące dosłownem powtórzeniem poglądu Voltaire'a: „Można być metafizykiem, nie będąc matematykiem. Metafizyka jest umiejętnością łatwiejszą, lżejszą — rzekłbym — lekkomyślniejszą. Bywa ona często romansem duszy. W geometrji zaś wypada liczyć i mierzyć — i to bezwzględnie, okrutnie... Trud ten wymaga wysiłków, ale my nad trudy przenosimy marzenia". Ksiądz-prefekt siedlecki zadawał swym uczniom od czasu do czasu wypracowania piśmienne na tematy etyczne, przyczem wywody „przybysza" z Lublina mniej mu się, naturalnie, podobały, niż myśli, zawarte w wypracowaniach stałych wychowanków, odpowiednio już nastrojonych. Byłoby to jeszcze pół biedy, gdyby nie drobny „kawał". W Lublinie uczniowie schodzili się w niedziele i święta do kościoła wizytkowskiego na mszę św., specjalnie dla nich odprawianą. W Siedlcach zaś nie mieli własnego kościoła, zbierali się w kościele parafjalnym. Porządek nabożeństw świątecznych w tym kościele wymagał tego, żeby w pewnym określonym momencie mszy uczniowskiej starszy bractwa intonował Różaniec parafjalny. Prusa uderzyła ta okoliczność, że ów bracki rozpoczynał swój śpiew w danej chwili zupełnie automatycznie, jak najlepszy instrument zegarowy, uregulowany co do sekundy. Przytem pierwsze wyrazy („W Imię Ojca") łączył w jeden przeciągły dźwięk nosowy, trudny do naśladowania, jakoś: „I-i-ąńca". Prus zadał sobie pytanie: „Czy też jabym tak potrafił?" Po kilku miesiącach wytrwałych prób, czynionych półgłosem, doszedł do takiej wprawy, że począł razem ze staruszkiem automatycznie intonować Różaniec. Zdarzyło się jednak, że na mszę uczniowską młodzież zgromadziła się z jakiejś okazji w dzień powszedni. W pewnym momencie Prus siłą przyzwyczajenia (sam mówił, że „mimowolnie") — zaintonował przez nos: „I-i-ąńca". Zaraz się spostrzegł i urwał, lecz jego solo nosowe rozległo się po kościele ku zdumieniu kolegów i nauczycieli. Przeprowadzono śledztwo. Skonfundowanego winowajcę wykryto z łatwością. Oddano go do dyspozycji ks. prefekta. Ten zgromił go przykładnie wobec całej klasy i skazał na odbycie rekolekcyj, zakończonych spowiedzią. Przymusowe rekolekcje, samotnie odprawiane pod kierunkiem zagniewanego ks.-prefekta, nie mogły, naturalnie, „podobać" się Prusowi. Ale dodatnie wrażenie sprawiła ich konsekwencja w medytacjach, czytaniach, wyprowadzanie z nich wniosków dla siebie osobiście i z zapisywaniem postanowień na przyszłość" — kończy swą relację listowną ks. Ad. Pieńkowski. Echa tych wrażeń znajdujemy potem w notatkach osobistych w latach 1869, 70, 71 (rękopis w B. P. im. H. Łopacińskiego w Lublinie), omówionych obszerniej w pracy naszej p. t. „Ze spuścizny rękopiśmiennej Bol. Prusa", 1926. Wpływ tych rekolekcyj uwidacznia się w późniejszych notatkach osobistych nie w treści, oczywiście, lecz w metodzie, szczególniej w otwartem, pełnem pokory wyznaniu: „Mam pociąg do zajęcia wysokiego stanowiska...", będącem odpowiedzią na radę rekolekcyjną, wyjętą z „Naśladowania": „Ama nesciri et pro nihilo reputari".

Przyjaźń Prusa z Józefem Pieńkowskim mogła także przyczynić się pewnemi wspomnieniami do powstania noweli „Sen". Pieńkowski, po ukończeniu gimnazjum w Siedlcach w 1864 r., zapisał się do Szkoły Głównej zaraz na jesieni (na matematykę), jednak nie kształcił się długo, ponieważ ciężko zachorował, lecząc się w klinice studenckiej pod kierunkiem d-ra Chałubińskiego. Po wyzdrowieniu wobec braku środków do nauki,

przybył do Lublina i objął posadę urzędnika gubernjalnego. Prus wtedy (1865 r.) był w gimn. lub. w kl. 7-ej, stosunki ich na nowo zacieśniły się. Opowiadania Pieńkowskiego o przeżyciach warszawskich ubogiego studenta mogły wpłynąć na późniejszy pomysł „Snu", mogły stać się pierwszem „potrąceniem" wyobraźni w tym kierunku; wiadomo przecież, jak czułym był Prus na nieszczęście, niedostatek i chorobę bliźnich, a tembardziej przyjaciół. Epizod Pieńkowskiego w Warszawie wydaje się analogicznym przy badaniu genezy ideowo-artystycznej dzieł Prusa ze sprawą sądową o kradzież lalki — w „Lalce". Rzeczywiste wydarzenia tedy stawały się u Prusa zasadniczem wyjściem do snucia dalszych wątków wyobraźni i kompozycji literackiej. Wiąże się to ściśle z charakterem jego wyobraźni artystycznej, organizacji duchowej i... z notatkami własnemi o kompozycji (rękopis w B. P. im. H. Łopacińskiego w Lublinie № 1871).

Lublin. *Feliks Araszkiewicz.*

„ANHELLI" A „WIDZENIE KS. PIOTRA"

W „Kordjanie" Słowacki dał wyraz swej wiary w „człowieka-anioła, co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze". F. Hoesik słusznie dopatruje się w tej wierze zawiązku Anhellego [1]. Nie dziwimy się przeto, że w poecie „bezpośrednio po „Kordjanie", jak mówi prof. Kridl, odzywa się naprzód pierwiastek anhelliczny" [2] (w zaginionej tragedji: „Wallas") i że Słowacki „długo myśli, jaki w dziejach różnych narodów najczystszy jest bohater i z najpiękniejszą duszą" [3].

Nasuwa się wobec tego pytanie: jaka jest geneza tej wiary Słowackiego w „człowieka-anioła?" Nie powstała ona przecie w psyche poety jak deus ex machina. Nowsze prace o Słowackim J. Ujejskiego, J. Kleinera, M. Kridla pomijają tę kwestję, choć ma ona pierwszorzędne znaczenie w rozwoju ducha i twórczości poety.

Zajmuje ona natomiast prof. Grabowskiego [4]. Omawiając „Kordjana", zaznacza, że w „części pozytywnej" dramatu „chodziło zapewne, w pierwszym rzędzie, o jednostkę ofiarną, skoro Kordjan nie myślał chyba ustępować Konradowi" i że „ta ofiara ułatwi niewątpliwie zmartwychwstanie narodu, bo też nie o zwykłego bohatera tutaj chodzi, ale o człowieka-anioła" [5]. W innem miejscu w związku z genezą Anhellego mówi: „Skoro Konrad, stawszy się sługą wiary, zalecał wyrzeczenie się siebie na wzór Chrystusa, mógł i Anhelli przywdziać szatę Chrystusową" [6]. Trafnie w zasadzie wiążąc genezę „człowieka-anioła" z przemianą duchową w Konradzie, prof. Grabowski nie analizuje tej kwestji szczegółowiej.

Rozważmy przeto sprawę dokładniej: III cz. „Dziadów" i „Kordjan" odbijają dwa główne momenty w przeżyciach swych twórców. Moment pierwszy — to przezwyciężanie w sobie „konradyzmu" i „kordjanizmu"

---

1 „Anhelli" i „Trzy poematy", Kraków 1895.
2 „Antagonizm wieszczów", Warszawa 1925, str. 130.
3 J. Kleiner. „J. Słowacki" II 1925, str. 2, wyd. 3.
4 „Juljusz Słowacki", t. I. Poznań 1920.
5 Tamże, str. 180.
6 Tamże, str. 282.

jako egocentrycznych zapędów jednostki, mało liczącej się z życiem objektywnem i Opatrznością Boską. Drugi moment — to zdobywanie nowej treści duchowej razem z nowym poglądem na teraźniejszość i przyszłość Polski. Wyrazem tej nowej treści w „Dziadach" jest „Widzenie ks. Piotra". Mickiewicz przedstawił tu cały współczesny mu naród polski jako niewinną ofiarę za grzechy świata. Widocznie sam poeta, upokorzony przed Bogiem i życiem jako Jego dziełem, wraz z narodem gotów był dźwigać naówczas brzemię cierpień ofiarnych, by odkupić grzechy ludzkości. W przyszłości zaś wieszcz przeczuwał cud: zjawienie się męża opatrznościowego, który „nad ludy i nad króle podniesiony", będzie „wskrzesicielem narodu". „Z nieba głosy jak gromy" ogłoszą jego przyszłe zwycięstwo.

Słowacki, dążąc do rozwiązania tych samych zagadnień, co Mickiewicz w „Widzeniu", łatwo mógł się zgodzić z jego poglądem na przyszłość Polski, łatwo mógł przyjąć jego wiarę w „męża" (co też uczyni w „Anhellim"), boć romantyczny kult jednostki nie był mu obcy. Nie mógł jednakże podzielać poglądu Adama na współczesność. Już w „Lambrze" Juljusz potępił współczesne pokolenie, wytykając jego wady. Nie uznał też w „Kordjanie" ówczesnego pokolenia polskiego za niewinne. Musiał przeto uważać, że wady i błędy ujarzmionego narodu nie pozwolą mu odegrać tej roli, o jakiej mowa w scenie V-ej „Dziadów" III. Skutkiem tego Słowacki musiał odczuć potrzebę opieki „męża" nad narodem nietylko w przyszłości, ale i w teraźniejszości. Jednostce przecie łatwiej było przypisać cechy niewinnej ofiary, niż ogółowi narodu. Oczywista, że jednostka taka nie mogła być podobna do potępionych poprzednio Konrada lub Kordjana. Godnym jej wzorem do pewnego stopnia mógł być znowuż „mąż" Mickiewicza. Ażeby złożyć z siebie skuteczną ofiarę za grzechy narodu, jednostka Słowackiego musiałaby posiadać cechy niezwykłe, musiałaby wejść w kontakt z Bogiem, jak mąż przyszłości w „Widzeniu". Dlatego Słowacki nadaje jej anielstwo[1], czyni ją „człowiekiem - aniołem". Za pierwowzór więc „człowieka-anioła" w myśl powyższych rozważań należałoby uważać Mickiewiczowego „męża" mimo pewnej jego odrębności.

A że Słowacki zastanawiał się nad tajemniczą postacią „męża", świadczy choćby jego ironja, wypowiedziana w „Podróży na Wschód":

> Wierzę w religję mas, w republikanizm,
> W postęp... a nawet — wierzę w te czterdzieści
> Cztery... choć nie wiem, co ta liczba znaczy,
> Ale w nią wierzę, jak w dogmat — z rozpaczy.

Poza tem rola „człowieka-anioła" podobna jest do roli narodu — ofiary w „Widzeniu ks. Piotra". „Czystość serca" jego możnaby też powiązać z „niewinnością" narodu u Mickiewicza.

Wiara Słowackiego w odkupiającą moc wybranej jednostki jest logicznie wysnuta z wiary Mickiewicza w posłannictwo narodu. Jeżeli niewinny naród może odkupić grzechy świata, jak wierzył Adam, to niewinna jednostka może odkupić grzechy narodu — mógł wnioskować Słowacki. W ten sposób mesjanizm narodowy został zastąpiony w „Kordjanie" misją jednostki, która „śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem, za lud cierpiąc".

---

[1] Anielstwo to prof. Grabowski uzależnia też od wpływów na Słowackiego Swedenborga i Saint-Martina. T. I, str. 280.

Dążąc w dalszym ciągu do samodzielnego rozwiązania problemu Polski, Słowacki nie spuszcza oka z „Widzenia ks. Piotra", a raczej scena ta, ilekroć zastanawia się nad zagadnieniami narodowemi, mimowoli narzuca mu się z nieodpartą siłą. Dowodem tego poemat o Anhellim. Choć wiemy zgóry, że role Anhellego i „męża" mickiewiczowskiego są różne, to jednak przy zestawieniu ich znajdujemy cechy wspólne. Ks. Piotr mówi o pochodzeniu „męża:" „Z matki obcej, krew jego — d a w n e b o h a t e r y". Ojciec Anhellego też umiera jak bohater, „śmiercią synów ojczyzny", W „Widzeniu" czytamy: „Panie, Panie!... I p o k o l e n i e n a s z e z a t r a c i s z d o k o ń c a? Patrz — Ha! To dziecię u s z ł o — rośnie — to obrońca! Wskrzesiciel narodu! Panie! Czy przyjścia jego nie raczysz przyśpieszyć, lud mój pocieszyć? Nie! Lud wycierpi..." Słowa te łatwo mogły nasunąć Słowackiemu, pełnemu niechęci do współczesnego pokolenia, myśl o jego zagładzie i o powierzeniu misji Anhellemu, który też j e d e n t y l k o zostaje wybrany na „cichą ofiarę" za naród i przeto unika bezowocnej zagłady. Anhelli, jak słusznie zauważył prof. J. Ujejski, ostatecznie „nie zna celu swego istnienia i męki"[1]. W cierpieniach ofiarnych wspierają go i kierują nim Szaman, Aniołowie i Eloe[2]. „Mąż" Mickiewicza jest wręcz „ś l e p y, l e c z g o w i e d z i e a n i o ł - p a c h o l ę".

Zasadnicza różnica między Anhellim a „mężem" polega na tem, że pierwszy — to ofiara, drugi zaś jest „obrońcą", przedstawicielem nadziemskiej potęgi, to — „mąż straszny", „trzy końce świata drżą, gdy on woła", „to namiestnik wolności na ziemi widomy". Myślę też, że ta strona „męża" nie pozostała bez wpływu na Rycerza w „Anhellim". Rycerz bowiem również posiada nadludzką moc, też niesie radosną nowinę zmartwychwstania narodu, który „wskrzesić cudem jest". W związku z tytułem „męża:" „lud ludów" znajduje się prawdopodobnie napis z „trzech ognistych liter" na chorągwi Rycerza. — Niema także w „Anhellim" związku pomiędzy życiem Anhellego a wystąpieniem Rycerza, jak niema w „Widzeniu" bezpośredniej łączności między męczarniami narodu a przepowiedzianem zjawieniem się „męża".

Przy dokładniejszem zestawieniu całej sceny „Widzenia" z „Anhellim" nasuwają się dalsze analogje. Oto ks. Piotrowi ukazują się:

> Długie, b i a ł e dróg krzyżowych biegi.
> Drogi długie... nie dojrzeć... przez p u s z c z e, przez ś n i e g i,
> Wszystkie na północ!

To są drogi na Sybir, któremi wiozą polskich wygnańców. Białość, puszcze, śniegi — przypominają nam tło krajobrazowe w „Anhellim". Drogi owe w „Widzeniu" prowadzą do etapów martyrologji narodowej: „Ta droga prosto do żelaznej bramy" (więzienie); „tamta jak strumień wpadła pod skałę, w te jamy" (kopalnie i miny), „a tamtej ujście w morzu". Anhelli właśnie zwiedza na Syberji kopalnie, połączone z więzieniami, przychodzi też „nad jezioro podziemne, które Szaman nazwał „m o r z e m Genezaretańskiem Polaków".

Widząc wygnańców w wozach, pędzących na Sybir, ks. Piotr woła:

> Ach, Panie! to nasze d z i e c i,
> Tam na północ... Panie, Panie!
> Takiż to los ich — wygnanie!
> I dasz ich wszystkich, wygubić zamłodu?

---

[1] Bibl. Narodowa № 7. str. XX. 1927.
[2] Porów. J. Kleiner: „J. Słowacki" II, str. 190 (odsyłacz).

W „Anhellim" znajdujemy cały rozdział (III), przedstawiający męczarnie polskich dzieci na Syberji. Również wywołanie ducha Anhellego o „barwach rozmaitych" z ciała, ukazanie się jego w „światłości księżycowej" na jeziorze i powrót do ciała przywodzi na pamięć scenę „Widzenia", gdzie Aniołowie mają wyjąć z ciała duszę ks. Piotra, ubrać ją „w światło jak jutrzenkę", nieść do Boga i „wrócić życiu" „przed ranną modlitwą". Wreszcie wstrząsająca scena ukrzyżowania narodu w „Widzeniu" mogła znaleźć odbicie w ukrzyżowaniu „trzech męczenników" w „Anhellim".

To pewna, że łatwo wpaść w przesadę lub błąd, doszukując się podobieństw w cechach drobnych dwu porównywanych utworów, ale momenty zasadnicze „Widzenia" i „Anhellego" zbyt wyraźnie świadczą o wpływie sceny V-ej „Dziadów" III na poemat Słowackiego, żeby można było podać w wątpliwość całe powyższe zestawienie.

Kościan. *Piotr Grebiennikow.*

M A T E R J A Ł Y

ZE WSPOMNIEŃ KORNELA UJEJSKIEGO O SŁOWACKIM[1]

Nie było gorętszego czciciela i miłośnika wielkiego a tak długo zapoznawanego poety jak jego młodziutki uczeń — Ujejski. Odczuł tę miłość Słowacki, gdy ognistego szlachcica podolskiego „barankiem" swym nazywał. Jeden z ostatnich, najpiękniejszy może list w Wigilję Bożego Narodzenia 1848 roku do niego pisał. Kartki, które Feliński, bezpośrednio po śmierci Juljusza, wziął z biurka i jak relikwie, przyjaciołom serdecznym rozdał, były w rękach Ujejskiego przechowywane jak relikwie. Leżały obok innych równie drogich pamiątek jak kartka z autografem „Hymnu o zachodzie słońca na morzu", rysunkiem: widoczkiem z podróży i owym ostatnim listem. Pamiętam nabożny dreszcz, z jakim dotykało się tych zżółkłych kartek, gdy w dowód wielkiej łaski i zaufania otworzył swój skarbiec sędziwy poeta. My młodzi patrzyliśmy na niego ze czcią głęboką, jak na tego co „obcował ze świętymi". Słowacki stawał się nietylko wielki ale bliski i drogi przez opowiadania, które danem było słyszeć z ust Ujejskiego. Nie wielu i nie często słyszało je. „Ostatni romantyk"[2] milczący był i zamknięty w sobie. Niezrównany był zato czar nielicznych chwil, gdy wracał mu na usta uśmiech i wspomnienia gorących młodych lat. Kto Ujejskiego znał z książek tylko, ten znał małą, może najszlachetniejszą, ale jakże niezupełną cząstkę tej bogatej natury. Dusza jego był to „krzak gorejący" i starczyło jej ciepła, by w starości jeszcze rozpłomieniać młode serca. Obok kultu przeszłości była w nim wielka miłość życia: młodego, twórczego życia. Niezapomnę nigdy jednego obrazka: jak spotkałem go idącego z wielkim stosem papierów w rękach. Było to „Życie" redagowane w latach 1887 — 9 przez Miriama. Drukowali tam pierwociny swoje Tetmajer, Rydel, Niemojewski. „Popatrz, popatrz, jak ci młodzi ślicznie piszą!" rzekł do mnie z rozjaśnioną twarzą.

Otóż jeśli Ujejski rozdał w ostatnich latach swego życia najdroższe swe pamiątki: autografy Słowackiego między młodych, których poczynaniami cieszył się, i iskrę każdą rozdmuchiwał, miało to pewien sens mistyczny. Śmiem wierzyć, że każdy chyba z nas przyjął dar równie gorącem sercem i przechował go jak talizman i relikwię.

Co do rzekomej szkody, którą ewentualne zaginięcie jakiego fragmentu mogło sprawić całokształtowi puścizny, trzeba przypomnieć, że Feliński, biorąc owe karty, stwierdził odrazu iż były one niejako duplikatem. Istniało, jak wiadomo, drugie identyczne prawie opracowanie

[1] Prof. St. Pigoń w artykule p. t. „Przeoczone kartki z autografu Króla Ducha", (Ruch Lit. grudzień 1927) wyraził zbyt, zdaniem mojem, ostry sąd, jakoby Kornel Ujejski, rozdając posiadane fragmenty autografu „Króla Ducha", wyrządził puściźnie Słowackiego „nienagrodzoną szkodę". Poniższe wspomnienia są też na zarzut ten wyjaśnieniem.

[2] Tak nazwał Ujejskiego Rawita Gawroński w studjum drukowanem w „Świecie" w r. 1893, ale poeta buntował się przeciw temu określeniu. Nie ostatni! — mówił — bo dopóki poezja istnieje, będzie istniał romantyzm.

tej samej pieśni „Króla Ducha". Fakt ów potwierdził p. Jan Gwalbert Pawlikowski, któremu w r. 1913 przedkładałam autograf w mojem będący posiadaniu za pośrednictwem syna jego, Michała. Znał (i spożytkował w najnowszem wydaniu) również kartki drugie, będące w posiadaniu Maryli Wolskiej i rodziny Ujejskich. Orzeczono wtedy, iż autograf mój zbyt mało różni się od tekstu drugiego opracowania, aby potrzeba było je uwzględnić. Dziś, wobec monumentalnego wydania Pism Słowackiego zapewne każde słowo, każdy warjant ma swą wartość. Ale czyż mógł to przewidywać Ujejski? Chociaż byłby się z pewnością najgoręcej cieszył takim pietyzmem. W jego czasach, leżały stosy rękopisów Juljusza uznane za „niemożliwe do druku". Przecież Małecki, tak zasłużony dla sprawy uratowania puścizny wieszcza uważał, że „Króla Ducha" w całości drukować nie podobna i w wydaniu (2-giem) z r. 1885 dał dopisek: „Trzy razy więcej niż wszystko co się tu wydrukowało pozostawia się w rękopisie". Powtarzam, że mało było ludzi, którzy kult Słowackiego tak wiernie w sercu przechowali i tak umieli przelać go w serca innych jak Ujejski. Nawet, gdy o Mickiewiczu pisał, stawał mu w oczach ten drugi, jakgdyby pokrzywdzony:

Siewacz blasków rzucający klejnoty przed siebie.
Kto je znalazł? Kiedy naród te skarby wygrzebie?
Kto z miłością za nim wodził okiem do ostatka?
Chyba kilku młodych uczniów, chyba stara matka!

*

Próbuję przytoczyć kilka wspomnień Ujejskiego o Słowackim, które spisywałam bezpośrednio po usłyszeniu ich, w latach 1892 — 3.

„Przyszedłem — mówił Ujejski — do niego w Paryżu, a właśnie napisałem niedawno: „Smutno nam Boże" (Skargi Jeremiego), więc on mówi do mnie „Wziąłeś moją formę, to ci muszę dać mój wiersz na pamiątkę i wydarł z notatnika kartkę, tak iż razem wyleciała druga, którą podniosłem i schowałem również, były tam urywane notatki i rachunki z podróży". Utwór zaczynał się od przekreślonego ustępu, pisanego 11 zgłoskowym białym wierszem, była to inwokacja do matki — z niej dopiero wypływał „Hymn", w tych prawie słowach, jakie znamy drukowane. Zauważyłam tylko warjant:

„Więc że gdzieś błędne gotujesz mi łoże"

a potem strofa wpół zatarta:

Że życie moje tak krótko mi świta
. . . . . [wiersz nieczytelny] . . . . .
Ale jest jako lilja wpółrozwita
Na białym piasku
Więc że bez ciebie wędruję przez morze
Smutno mi Boże

Tego samego wieczoru pokazał mi Ujejski ów list Słowackiego pisany w Wigilję 1848 r. — „Czytaj!" — Na wzmiankę o Anhellim uśmiecha się:

— „Bo ja mu dokończyłem „Anhellego" — tym samym stylem — a właściwie, zmieniłem zakończenie: Na głos Anioła „Anhelli budzi się, wstaje i idzie walczyć".

*

W ciągu listu pisze Słowacki: „pamiętasz ten wieczór, kiedy nas trzech było i kiedy poeta rzemieślnik wśród histerycznych napadów wróżył o przyszłości miasta, którego teraźniejszość ciebie natchnęła".

— „Bo to było tak — rzekł Ujejski — przychodzę kiedyś wieczór do Słowackiego, widzę, siedzi u niego na sofie jakiś człowiek w niebieskiej bluzie, blady, z długiemi włosami, Maciejowski nazywał się — a Słowacki: Cicho, cicho! on prorokuje! — i mówi do niego — no cóż dalej? A ten: — Widzę ogień, Lwów się pali — krew... — i zemdlał zaczęliśmy go wodą cucić. No i w rok później Hammerstein bombardował Lwów, a ja tej nocy napisałem drugi Chorał: „Krzyż a miecz" i posłałem go Słowackiemu".

*

— „W ostatnich czasach — mówił dalej Ujejski — Słowacki popalił wiele dawnych swoich utworów i żałował, że niektórych z druku cofnąć nie może. Pogniewał się nawet na mnie. — „Co ci się najlepiej podoba z moich rzeczy — spytał". — Beniowski — odpowiedziałem bez namysłu. Gniewał się wtedy na mnie".

W posiadaniu Ujejskiego były również listy pani Bécu, podpisywane „Sally", tyczące się głównie grobowca, którego wykonaniem zajmował się wraz z innymi przyjaciółmi Ujejski, choć projekt wcale mu się nie podobał: „przeładowany drobiazgami, ot jak jakie cacko na etażerkę". Medalion Oleszczyńskiego cenił. Wisiał on na jednem z pierwszych miejsc w pełnym portretów, medaljonów i biustów, pokoju Ujejskiego, który tak żywo stoi mi w pamięci, w Wygnance pod Czortkowem w latach 1891—4 [1].

Warszawa. *Karolina Firlej Bielańska.*

LIST ADAMA MICKIEWICZA DO ANTONIEGO OSTROWSKIEGO

W zbiorach rodzinnych pp. Ostrowskich w Ujeździe pod Tomaszowem Mazowieckim znajduje się list Mickiewicza do wojewody Antoniego Ostrowskiego z 1843 r. [2]

Wiąże się on poniekąd ze sprawą apostazji Mirskiego i protestu emigrantów, którą przypomniał m. in. Adam Lewak, ogłaszając i komentując inny nieznany list Mickiewicza z tego czasu do Władysława Platera [3].

Wprowadzeniem do listu, ogłoszonego poniżej, niechaj będzie przedstawienie stanowiska Ostrowskiego w kwestji protestu, oparte głównie na archiwum „Dziennika Narodowego", (Arch. Rapperswylskie nr. 1028), w którem znajduje się osobna teczka korespondencyj „Affaire Mirski", zebrana przez Platera. (Część korespondencji — w teczce nr. 1030.)

Na głośnem zebraniu w swoim domu 27 marca 1843, Mickiewicz wystąpił z projektem protestu. „Wojewoda Ostrowski — jak czytamy w „Dzienniku Narodowym". (nr. 105 z 1 kwietnia) — oświadczył, iż wypada się jeszcze wstrzymać z podpisami, aby o ile można nadać cechę ogólną tej protestacji". Protest podpisali niemal sami tylko towiańczycy. Plater, zdając sprawę z tego zebrania w swem piśmie, zaatakował towiańczyków; wskazywał, że apostazję należałoby przedewszystkiem traktować ze stanowiska religijnego, jako „zdradę przeciw samemu Bogu".

W tym duchu sformułowawszy własny projekt odezwy, przedstawił go zaproszonym do siebie na zebraniu 1 kwietnia, na którem był i Mickiewicz (por. komentarz A. Lewaka).

Ostrowski — w liście do Platera z 5 kwietnia (rps.) — wyraził przekonanie, że projekt Platera jest błędnie ujęty ze stanowiska niemal wyłącznie religijnego, podczas gdy że sprawą Mirskiego nie należy mieszać takiego „manifestu religijnego"; prosił usilnie o wydrukowanie w „Dz. Nar." jego oświadczenia, przysłanego poprzednio.

Protest Ostrowskiego znalazł się istotnie w najbliższym numerze „Dziennika Narodowego" (nr. 106 z 8 kwietnia). Wyjaśniał m. in. publicznie swoje stanowisko na zebraniu u Mickiewicza wobec towarzyszy poety: „słysząc wykonane przez nich ocenienie czynów Mirskiego, wraz z nimi głośno podzieliłem już uczucie zgrozy i... tylko rezerwowałem sobie sposób wyrażenia jej na spodziewanem u Ciebie kolegów zebraniu". (Pierwsza część oświadczenia była ujęta w formę listu do Platera).

Ostrowski w liście do Platera z 10 kwietnia (rps.) dziękuje za umieszczenie protestacji i chce się upewnić, czy w sobotę (t. j. 15) będzie u niego zebranie: „Czy zaprosiłeś na sobotę Mickiewicza? należałoby, pour que nons soyons conséquents — i kiedy dać tłomaczenie przyrzekł".

Zebranie to nie doszło chyba do skutku, skoro niema o niem nigdzie żadnej wzmianki. Ostrowski zaś, występując dalej w roli medjatora, zaprosił Mickiewicza do siebie na święcone, spodziewając się zapewne, że w nastroju świątecznym spory załagodzą się. List Mickiewicza [4] jest właśnie odpowiedzią na to zaproszenie, grzeczną ale odmowną:

---

[1] W 1892 r. otrzymałam od Ujejskiego fragment autografu z „Króla Ducha" znany J. Gw. Pawlikowskiemu. Jest to ćwiartka papieru zżółkłego, lekko prążkowanego, stanowiąca czwartą część arkusza, Z trzech pozostałych jedna, znajduje się w posiadaniu p. Maryli Wolskiej we Lwowie, dwie zaś u p. Stanisława Ujejskiego bratanka poety, w Wasylkowcach (woj. tarnopolskie). Tam również znajduje się większa część pamiątek po Ujejskim. Cząstka mojego autografu a mianowicie czterowiersz zaczynający się od słów: „Tu się zaczyna sen..." a stanowiący niejako osobny urywek, znajduje się obecnie w posiadaniu marsz. Piłsudskiego i był reprodukowany w 12 numerze „Kobiety Współczesnej" 1927 r.

[2] Istnienie tam listu M. sygnalizował T. Seweryn: „Księgozbiór rodziny Ostrowskich w Ujeździe". Silva Rerum. 1925. nr. 2.

[3] Pamiętnik Literacki 1921. t. XIX. s. 125 — 7.

[4] Podwójna ćwiartka papieru białego b. zn. w. 13·7×21·5 — ślady złożenia. U dołu pismem innem: „Do Ant. Woj. Ostrowskiego w Wersalu". Przechowywany w oddzielnej teczce z zielonego płótna z wyciskiem złotym: „Adam Mickiewicz List do Ant. Ostrowskiego".

Szanowny Panie Wojewodo.

Mamy tu z wielu rodakami dzielić jajko wielkanocn(y)e| w pierwszy dzień zmartwychwstania. Nie mogę| być tego dnia w Wersalu. Wdzięczen jestem| Panu Wojewodzie za pamięć o mnie i proszę| żebyś chciał złożyć Pani Wojewodzinej| m(e)oje uszanowanie, i Pana Krystyna odemnie pozdrowić

życzliwy sługa

Adam Mickiewicz.

Wielki piątek 1843.

Wielki Piątek przypadał — 14 kwietnia. „W pierwszy dzień Zmartwychwstania" odbyło się istotnie święcone braci, na którem przemawiał Mickiewicz.

Koło wchodziło w okres żywszej działalności; afera Mirskiego przyczyniła się do tego niemało. — Akcja medjatorska wojewody Ostrowskiego nie zyskała powodzenia.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

RECENZJE

Almanach Bibljoteki Narodowej, w dziesięciolecie wydawnictwa 1919—1929. Kraków, Nakł. Krak. Sp. Wydawn. 1929 (Bibljoteka Narodowa). Str. IV+308+13 tabl.

Jednym z najbardziej imponujących pomników naszej kultury z czasu ubiegłego dziesięciolecia jest wydawnictwo krakowskie noszące nazwę „Bibljoteki Narodowej". O wielkich zasługach tego wydawnictwa, zaczynającego obecnie dziesiąty rok istnienia, pisano wielokrotnie, m. in. także i na łamach „Ruchu Literackiego" (prof. Gubrynowicz w zesz. IV z 1927), wobec tego podnosić ich tu nie będziemy. W wydanym obecnie „Almanachu" zebrano bogatą wiązankę „głosów prasy", tej prasy, która — acz politycznie rozbita na szereg wrogich nieraz obozów — wobec doniosłego czynu kulturalnego okazała się niemal idealnie zgodną, darząc czyn wspomniany hołdem i pochwałami. Oczywiście, niema w świecie rzeczy bezwzględnie doskonałej, więc nieraz krytyka — słusznie lub niesłusznie — to i owo wytknęła także i „Bibljotece", że w „Almanachu" prawie nie przytoczono owych przygan, nie jest to objawem próżności ani reklamiarstwa księgarskiego — boć w drugich i trzecich wydaniach poszczególnych tomików „Bibljoteki" znajdujemy dowody, że i redaktor i pracownicy liczyli się z uwagami krytyków (o ile były słuszne), wprowadzając coraz to nowe ulepszenia i poprawki; stąd wnosić należy, że z czasem, gdy tych drugich i trzecich wydań przybędzie, „Bibljoteka" osiągnie jeszcze większą doskonałość. Teraz i to jest niezmierną jej chlubą, że prześcignęła i daleko poza sobą zostawiła wszystkie analogiczne wydawnictwa polskie [1], a conajmniej dorównała najlepszym zagranicznym,

Pochwał należnych nie skąpią również „Bibljotece" — w artykułach pisanych dla „Almanachu" — recenzenci poszczególnych jej działów. Taszycki pisze więc z uznaniem o „Średniowiecznych tomikach B. N.", Stanisław Łempicki o „Wieku XVI w B. N.", Gubrynowicz o w. XVII, Wasylewski o literaturze polskiego oświecenia, Borowy o romantyzmie polskim, Krzyżanowski o powieści, Kridl o literaturze poromantycznej, Włodz. Dzwonkowski o historikach, W. Klinger o literaturze klasycznej, Brahmer o romanistyce, Dyboski o anglistyce i germanistyce. Są też i opinje o całokształcie „Bibljoteki", wyrażone przez Chrzanowskiego, Giov. Mavera (po włosku), Henryka Grappina (po franc.) i Krzyżanowskiego (po ang.), wreszcie przez władze szkolne. O stosunku „Bibljoteki" do szkoły pisze Łucki, a ubocznie także Chrzanowski (o użyteczności B. N. w studjach uniwersyteckich) i Dzwonkowski (m. in. ciekawe uwagi o „heurezie").

„Sfery oficjalne" w swych enuncjacjach zamieściły życzenia, by Bibljoteka-jubilatka rozwijała się pomyślnie ad multos annos. Krytyk chętnie przyłącza się do tych życzeń, ale z profesji swej musi też wysunąć i własne — życzenia; życzenia takie noszą

[1] Wydawnictwa te wymienia prof. Chrzanowski w artykule, zamieszczonym w „Almanachu"; przeoczył dwa, godne wspomnienia: 1) Corpus antiquissimorum poëtarum Poloniae Latinorum. 2) Bibliotekę Laureatów Nobla, która obecnie — prócz przekładów — daje przedmowy, pisane przez fachowców.

nazwę dezyderatów. Do dezyderatów wysuniętych przez Gubrynowicza, Wasylewskiego, Borowego, Krzyżanowskiego, Kridla, Klingera (nb. arcysłuszny postulat zastąpienia starego przekładu Plutarcha — nowym!), Brahmera, Dyboskiego, pozwolę sobie dorzucić parę swoich. Potrzebny więc byłby, zdaniem mojem, wybór pism Marcina Bielskiego (& consortes) — naturalnie w opracowaniu Chrzanowskiego; przydałby się (w wyborze) Paprocki i Stryjkowski — choćby przez wzgląd na Mickiewicza. Co do „mniejszych poetów - humanistów", radziłbym osobny tomik poświęcić poetom polsko-łacińskim (Janicki, Krzycki, Dantyszek, Hussowski &c) oczywiście w przekładach polskich. Z w. XVII pożyteczny byłby tomik poświęcony Birkowskiemu i innym kaznodziejom. Z XVIII — głucho jakoś dotąd o Naruszewiczu. Wartoby dać wybór pism i młodszego budowniczego naszej historjografji — Lelewela, który przecie nietylko pisał historję, ale ją i tworzył, a pozatem wielki wpływ wywarł na naszą literaturę (Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, Krzywoszewski, Ligocki). Skoro już o historykach mowa, czemuż milczenie pogrzebało Szujskiego i Kalinkę, którzy niedość że stworzyli „szkołę", ale nadto wpływali na kształtowanie się pojęć politycznych (i innych) pewnego pokolenia czy odłamu społeczeństwa? A dalej, czyż z podobnych (i innych) względów na uwagę ponowną nie zasłużyłby i Klaczko? Z rzeczy, mających związek pewien z historją, uważam za pilne opracowanie poezji powstań polskich; zwracał na tę kwestję uwagę niedawno w „Tęczy" Wasylewski, utyskując, że większość społeczeństwa polskiego nie wie, kto jest autorem tej lub owej piosenki powstańczej, po dziś dzień śpiewanej. Gdy idzie o inne „przeglądy", byłbym bardzo za tem, by jeden z tomików poświęcono „Baśni polskiej", gdzie obok próbek folklorystycznych, podane byłyby i opracowania literackie tematów baśniowych (Twardowski, Madej, Szklana góra etc.) wraz z paralelami z innych literatur; byłaby to rzecz bardzo pouczająca, bo np. pozwalałaby zrozumieć wiele rzeczy np. w naszej poezji romantycznej.

Z podobnych względów, gdy chodzi o romantyzm zwłaszcza, należałoby się zająć dziejami ballady. O antologji ballad niemieckich — dla II serji Bibljoteki — podobno marzyć jeszcze zawcześnie, bo dotychczas nie znalazł się w Polsce tłumacz, któryby w sposób godny oryginału odtworzyć zdołał ballady Schillera i Goethego. Lepiej jest z balladami angielskiemi, bo cały zbiór ich przełożył Kasprowicz — i wiem, że jest w projekcie Bibljoteki, by opracowanie tychże powierzyć prof. Dyboskiemu. 'A propos Kasprowicza, pocieszającą jest zapowiedź wydania wyboru jego poezyj przez Kołaczkowskiego. Jest to pierwszy wyłom, dokonany na terenie literatury nowszej (nb. ta „nowość" sięga roku śmierci Asnyka i Ujejskiego...), może za nim pójdą inne. Wprawdzie prawa autorskie, rodzinne czy księgarskie tworzą tu zawadę uciążliwą, jednakże czyżby narazie nie można było np. wydać tomika antologicznego p. t. „Młoda Polska?" Nie byłoby to pono naruszeniem praw niczyich — ani ludzi żywych ani umarłych — owszem ludziom tym mogłoby przynieść pożytek, chroniąc ich od niepamięci, w jaką niejeden z nich już dziś się grąży... Antologja sonetów, dokonana przez Folkierskiego, mogłaby tu być dobrym precedensem.

Dezyderatów najwięcej byłoby oczywiście w drugiej serji „Bibljoteki". Tak np. potrzebny bardzo byłby wybór pism Seneki; wszak ten pisarz tak oddziałał na naszych humanistów w. XVI... Ale kończę już, bo wiem, że dezyderatami łatwo jest zapisać całe szpalty, ale podołać im trudniej — nawet przy tym bezprzykładnym rozmachu i wytrwałości, jakie okazuje „Bibljoteka" pod sprężystem kierownictwem prof. Kota. Mam wszakże tę pociechę, że skromny mój głos w sprawie uwzględniania literatur słowiańskich (R. L. IV. 1928) częściowo już został wysłuchany: oto zapowiedziano już wydanie „Wyboru pism" Szewczenki oraz „Kapitańską córkę" Puszkina. Tytuł ostatni trąci mi rusycyzmem (Капитанская дочка) — wolałbym „Córeczkę (lub choćby „córkę") kapitana". Podobnie zamiast „Don Kichota" wolałbym widzieć tradycyjnego „Don Kiszota", o czem zresztą — wraz z prof. Wędkiewiczem — pisałem w „Języku Polskim" (1924).

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

Galiński Adam. Młoda Polska. Poezja i dramat. Antologja i literatura. — Podręcznik literacko-metodyczny dla szkół średnich i samouków. — Łódź. Księgarnia Karola Neumillera. 1928. str. XII+302 i 1 nl.

Ocena tej książki w jej charakterze podręcznika szkolnego nie należy oczywiście do „Ruchu Literackiego", ale ponieważ według słów na opasce książka ta „napewno znajdzie się w rękach każdego inteligentnego Polaka", wypada ją omówić i na łamach czasopisma naukowo-literackiego.

Na treść jej składają się: wstępy i oceny literackie, wypisy z poetów, czyli właściwa antologja, wypisy krytyczne („literatura") i rozbiory metodyczne.

Antologja poetów lirycznych daje naogół trafny obraz poezji owego okresu: uwzględniono utwory najbardziej charakterystyczne dla danych poetów lub najbardziej znane. Najwięcej miejsca poświęca autor — i słusznie — Kasprowiczowi, dalej wedle ilości wypisów postępują Tetmajer, Staff, Rydel, Żuławski (przesadnie chyba nazwany „poetą-mędrcem") i Miciński. Przybyszewski przedstawia się dość kuso. Z Wyspiańskiego autor nie mógł oczywiście przedrukowywać dramatów, dał za to w tym rozdziale najbogatszy materjał krytyczny.

Pożyteczny jest wybór z polemik literackich u progu „Młodej Polski" (część IV), z temi zastrzeżeniami, że głośnego ataku M. Zdziechowskiego nie potrzebujemy poznawać za pośrednictwem ówczesnej recenzji, skoro ogłoszony on jest w „Szkicach literackich" („Płazy a ptaki"), a króciutki fragment z Porębowicza w oderwaniu od całości mówi niewiele. „Confiteor" Przybyszewskiego, jako słynny, bojowy program, — choć życie miało mu wkrótce zaprzeczyć i wyrwać literaturę z jej „wspaniałego odosobnienia", — zasługiwało na miejsce bardziej honorowe, już w tej części, tymczasem strzępy jego znajdują się dopiero przy końcu książki.

Niestety antologja, naogół — jak powiedziałem—trafna, oprawiona jest w ramy bardzo... niestosowne. Na autora „zaskarżenie kładę" o dwa grzechy śmiertelne, pozostające zresztą w ścisłym z sobą związku: pierwszym jest zamiłowanie do frazesów, drugim brak zamiłowania do dokładności. Grzech pierwszy występuje we wszystkich wstępach i uogólnieniach, które toną w odmętach szumnych frazesów. Oto np. ocena pozytywizmu: „Trzeźwość, chłodna praktyczność, wyłączność rozumu, wygnawszy piękno z życia, stworzyły materjalizm, zmroziły serca, zabiły wszelkie górne myśli, głosząc kult pieniądza i siły". (str. 4). „Społeczeństwo polskie po erze pozytywistycznej, pozbawione jakichkolwiek ideałów górnych, było bezsilne, niezdolne wykrzesać z siebie iskry życia. Świadome swego stanu, analizuje go sobie dokładnie, a jednak nie ma mocy, by wzbić się w górę, uwolnić z więzów uśpione siły, osięgnąć pełnię szczęścia" (65). Frazesy takie, popularne przed laty, zrozumiałe w feldmanowskiej apologji „Młodej Polski", dziś rażą. Dziś n i e w o l n o już w ten sposób osądzać okresu pozytywizmu, podobnie jak nikt nie ocenia klasycyzmu polskiego przez pryzmat walki romantyków z Osińskim czy Dmochowskim. „Bezduszny materjalizm" z jednej strony, „wzloty", „głębie" z drugiej — jakżeż to wszystko już wytarte! Maniera stylowa autora rychło staje się nużąca.

To samo jest w rozbiorach. Nie wchodzę tu w ich wartość metodyczną dla nauczania szkolnego, dla którego są przedewszystkiem przeznaczone. Ale jeżeli istotnie ów „inteligenty Polak", o którym była mowa (a nawet i uczeń), weźmie książkę do ręki, nie zawsze będzie wdzięczny autorowi za to — użyjmy wyrażenia handlowego—pośrednictwo, z jakiem wciska się on między utwór a czytelnika z szeregiem pytań, streszczeń (!), gotowych formułek. Pociąg do „głębi" każe np. autorowi po przytoczeniu czysto nastrojowej strofy Moréas'a: „Lubię, srebrny księżycu..." insynuować: „o ile utworowi brak głębszej myśli", albo na podstawie poetyckiej tyrady Rydla: „Wstań pieśni" (pierwszy utwór Rydla cytowany, a więc wyłącznie na tej podstawie!) domagać się wydawania sądu „o bogactwie treściowem całej spuścizny poetyckiej Rydla", poczem odrazu następuje: „Jeżeli ubóstwo myślowe utworów poety nie ulega wątpliwości, to" i t. d. (str. 98). — Z tego samego nałogu wypływa też doszukiwanie się alegoryj w Kasprowiczu: „Zali naprawdę już wiosna", albo przyjmowanie z dobrą wiarą alegorycznego wykładu „Akropolis" z Mirskiego. Charakterystyczny jest wreszcie podział książki na części: I „Schyłek pozytywizmu" — 2½ stronice, III „Przenikanie nowych prądów do Polski" — 1½, VI „Młoda Polska i romantyzm" — 3⅓, VII „Młoda Polska i Słowacki" — 2, VIII „Zmierzch modernizmu" — 1 stronica.

Czy tak rozległe i poważne tytuły części... dwustronicowych nie są złudnym frazesem?

Natomiast tam, gdzie mamy do czynienia z jakiemiś szczegółami konkretnemi o autorach, szybko nabieramy nieufności do dokładności p. Galińskiego, bo już w rozdziale o pierwszym z nich, Kazimierzu Tetmajerze, natrafiamy na sporą wiązankę nieścisłości. Jeżeli więc autor mówi, że wydanie zbiorowe poezyj Tetmajera wyszło w 5 tomach i objęło 7 seryj poezyj, ma to znaczyć, że wydanie to jest w 4 tomach i obejmuje 8 seryj. Zdanie: „Już w drugiej serji mamy cały cykl liryk p. t. „Z Tatr", złożony z 15 utworów, a w późniejszych zbiorach znajdziemy jeszcze przeszło 30 liryk tatrzańskich", zdanie to, choć sformułowane matematycznie, nie grzeszy ścisłością. Albowiem liryki tatrzańskie mamy już w pierwszej serji, i to na naczelnem miejscu, w drugiej serji niema właściwie wyodrębnionego cyklu pod osobnym tytułem: „Z Tatr", a liryk tatrzańskich jest — jeżeli już ktoś lubi liczyć — 14, (przynajmniej w wydaniu z 1914 r.), a w następnych serjach napewno znacznie więcej niż 30. Podobnie możnaby się zabawić szczegółową analizą takiego zestawienia spuścizny Micińskiego: „Poza utworami

młodzieńczemi, coś (!) trzy dramaty, dwie wizje — pseudo-powieści, wreszcie zbiór wierszy p. t. „W mroku gwiazd", w którym liryka M-ego osiągnęła swój zenit, by po nim (?) na zawsze umilknąć".

Sprawiedliwość każe przyznać, że w 2 głównych rozdziałach o Kasprowiczu i Wyspiańskim nie znajdujemy takich przykładów, ale czytelnik, przekonawszy się o brakach w poprzednich, łacno może „i na zimne dmuchać".

Liczne błędne daty i szczegóły w przypisach bibljograficznych i w osobnym dodatku bibljograficznym (tu autor do nieścisłości przejętych z Feldmana-Lama dodał nowe, oryginalne) czynią cały zawarty tu materjał mało przydatnym, bo właściwie wszystko trzebaby na nowo skontrolować.

Do tego trzeba dodać jeszcze fatalną korektę; tylko drobna część błędów sprostowana jest w erratach.

W rezultacie książka, wynikła niewątpliwie z miłości, acz dość naiwnej, ku „Młodej Polsce", jest chybiona. Miłość tę autor okazałby lepiej, gdyby ograniczył się tylko do antologji.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

Bieber Hugo. Der Kampf um die Tradition. Die Deutsche Dichtung im europäischen Geistesleben von 1830 — 1880. Stuttgart 1928 (Epochen der deutschen Literatur Bd. V.). Str. 646.

W Niemczech ukazuje się obecnie kilka zbiorowych dzieł, traktujących, o historji literatury niemieckiej czy też ogólnej. Zanim znajdę kiedyś sposobność omówienia tych dzieł, będących znamiennym objawem dzisiejszej dążności w badaniach literackich niemieckich od analizy do syntezy, pragnę zwrócić uwagę na książkę Biebera. Skłania mnie do tego ten wzgląd, że okres, o którym mowa, nie został dotychczas w sposób należyty opracowany monograficznie i stanowił poważną lukę we wszystkich przedstawieniach literatury niemieckiej. Dla historyków literatury polskiej jest on o tyle ciekawy, że wprawdzie niema w tym okresie jakiegoś bliższego kontaktu literatury polskiej z niemiecką, ale analogje są dość uderzające, a problem, o który chodzi, rozrost i rozwój realizmu, identyczny. Książka Biebera dla tego także zasługuje na uwagę, że autor jej, idąc z prądem i duchem czasu i uznając pozytywne warunki nowszych poglądów na istotę zjawisk duchowych, uchronił się jednak od dziwactw i cudactw, jakie się niestety teraz dość często spotyka wśród historyków literatury niemieckiej.

Jeśli w naszej historji literatury i kultury duchowej mówi się o pozytywiźmie jako o czemś zrozumiałem samo przez się, to, rzecz dziwna, Niemcy nie uświadomili sobie, jak dotąd, dostatecznie myślowych podstaw genezy ich realizmu, choć przecież w filozofji takiego Feuerbacha podstawy te dadzą się uchwycić wcale widocznie. Jest zasługą Biebera, że to zagadnienie pogłębił, a chociaż, traktując rzecz z punktu widzenia rozwoju, nie mógł się wgłębiać w szczegóły, pokazał wcale ciekawie jak na tych podstawach filozoficznych niemiecki realizm się rozwijał i krzepnął. Jest dalej inną cenną zasługą książki Biebera, że, nie popadając w szkodliwe czasem uogólnienia, w ramach syntetycznych, zwartych, daje wszędzie jasne i wyraźne sylwetki osobowości, dla których nowsza historja literatury zaczęła zatracać zrozumienie, widząc tylko problemy i formy w jakimś samowolnym jak gdyby rozczynie.

Po za tymi wartościami natury metodycznej zawiera ta książka, obejmująca stron druku 646, bardzo wiele pouczającego w szczegółach, jeśli chodzi o konkretne zjawiska i osoby, twórców. Ten okres, jak dotąd zupełnie po macoszemu traktowany w niemieckich badaniach literackich, znalazł opracowanie bardzo gruntowne i zupełnie samodzielne. Kto odtąd zechce śledzić, bądźto ze względów na porównanie lub też ewentualne oddziaływanie, realizm niemiecki, ten znajdzie w tej książce wiedzę pewną i oświetlenie oryginalne. To co się nazywa podkładem duchowym zjawisk nie przytłacza tu, jak w wielu przedstawieniach, samego tematu. Poszczególne postaci występują w ramach syntetycznych grup zarysowane wyraźnie a problem rozwoju realizmu niemieckiego od romantyki do naturalizmu staje się jasnym i zrozumiałym.

Warszawa. *Zygmunt Łempicki.*

Mahrholz Werner: Deutsche Dichtung der Gegenwart. Wegweiser - Verlag. Berlin 1926. Str. 535. 8°.

Z książek, zajmujących się historją literatury niemieckiej czasów najnowszych, wybija się na pierwszy plan książka Mahrholza. Niepośledni znawca literatury ujmuje twórczość niemiecką w ramy pięknej syntezy, przyczem (co nie łatwo) i do twórców sobie współczesnych potrafił się ustosunkować w sposób niezmiernie objektywny. Praca jego odbiega od szablonowych historyj literatury; nie jest powierzchownem zestawieniem i szeregowaniem pisarzy w suche, mało lub nic nie mówiące rubryki. Mahrholz dochodzi do źródeł i przyczyn two-

rzenia, bystrem spojrzeniem obejmuje skalę, moc i zasób środków artystycznych poszczególnych twórców i wreszcie kreśląc ich profile na tle współczesności patrzy na nich jednak niejako sub specie aeternitatis. To go tem pewniej prowadzi do odróżniania i oddzielania prawdy od fałszu, odruchu od pozy, pospolitości od talentu. Ocena współczesności i współczesnych jest rzeczą w równej mierze trudną jak odpowiedzialną. A choć w książce Mahrholza brak kilku nazwisk, wśród ogółu czytających wcale popularnych, jednak mu tego za wielkie przewinienie poczytywać nie należy. Wynagradza bowiem, zaznajamiając nas z autorami, może mniej popularnymi (popularność nigdy nie była ani nie jest miarą istotnej wartości), ale o walorach pełnych i trwałych.

We „wstępie" daje w sposób, nie tylko zajmujący ale także i przekonywujący fizjognomję życia umysłowego wieku XIX., na które złożyły się trzy czynniki: oświecenie, klasycyzm i romantyzm. Człowiek oświecony zwraca się przeciw wszelkiemu marzycielstwu, wszelkiej ideologji, „jest sam sobie miarą wszystkiego na niebie i na ziemi". W trzeźwym swym materjaliźmie stroni od wychodzącej poza zwykłą normę krańcowości, od chaosu do reguły, od ekstazy do powszedniości; ucieka przed gigantycznością, by się nie dać przychwycić na swej małości. Człowiek romantyczny jest zupełnem przeciwieństwem człowieka oświeconego. Co ten lekceważy lub ignoruje, tamten uznaje i ceni. Metodzie, regule, rozumowi przeciwstawia namiętność, uczucie i intuicję. Ulubionym typem romantyki to genjusz, wyłamujący się z pod praw i reguł. Tęsknota wdal, nieskończoność, labirynt tajemnic, kosmos — to domeny romantyka w przeciwieństwie do prawie że cyrklem odmierzonego „domostwa" człowieka oświeconego. Człowiek klasyczny znowu chce stworzyć syntezę z racjonalizmu oświecenia i mistyki romantyzmu, harmonijny dwudźwięk irracjonalnego z racjonalnem, fantazji z rozumem. Historja umysłowości XIX. w. jest jednym, od czasu do czasu „epizodami klasycznemi" przerywanym ciągiem zmagań się tych dwóch potęg, z których jużto jedna jużto druga bierze górę. Mahrholz kreśli starannie zygzaki umysłowego i literackiego rozwoju Niemiec i łączy je z linją dziejów i przeobrażeń dokonanych lub dokonywujących się na polu politycznem, społecznem i ekonomicznem. Na lata 1800—1820 przypadają szczytowe wzniesienia się romantyki; między 1830—1848 leży nowy rozkwit ideologji oświecenia; czas między 1850 — 1870, to epoka prawie że ównomiernego rozrostu opóźnionej romanyki, opóźnionego oświecenia i opóźnionego klasycyzmu. Po nich następuje epigonizm. Dochodzi tak Mahrholz do roku 1880, jako punktu przełomowego w historji literatury niemieckiej i jako punktu wyjścia dla swoich wywodów. Klasyczno-romantyczny świat ideowy ustąpił miejsca nowemu prądowi, względnie nowym prądom wartko nadpływającym z zachodu, północy i wschodu. Korzeniami swemi we Francji, Skandynawji lub Rosji tkwi naturalizm niemiecki ze swoim mechanicznym poglądem na świat i dążnością do przetworzenia człowieka na „bierny atom", podlegający jeno siłom biologicznym lub społecznym. Nie można tu niedoceniać rozwoju i roli socjalizmu, jeśli się chce uzyskać należyte zrozumienie dla dążności reformatorskich jakoteż związanych z niemi problematów i środków ekspresji, spotykanych u twórców naturalistycznych. Balzac, Maupassant i Zola — Björnson i Ibsen — Tołstoj i Dostojewski, to ojcowie chrzestni niemieckiego naturalizmu. Ich pojętnymi uczniami byli M. G. Conrad, A. Holz, J. Schlaf, obaj Hartowie i inni; o mistrzostwo z nimi współzawodniczyli Hauptmann, Liliencron, Dehmel, T. Mann i Schnitzler. Poza tymi zaś jeszcze snuje się plejada innych, mniej lub więcej wybitnych twórców, gorliwych doboszy naturalizmu w początkach swej pisarskiej działalności a odwracających się od niego z biegiem lat za przykładem niejednego z mistrzów. Naturalizm, który w istocie swej niczem innem nie był jak zmartwychwstałem oświeceniem, przeżył się wcześniej, niż się tego spodziewano. Wywołał reakcję. Już w 90 latach dają się zauważyć skłonności do innego ujmowania i tłumaczenia życia i jego zjawisk. Pierwiastki romantyczne ukrywały się już pod powłoką naturalizmu. Ogląd Haeckla i Darwina nie zadowalał więcej. Racjonalizmowi przeciwstawiano co irracjonalne: duszę i mistykę, symbol i metafizykę, intuicję, mit, tajemnicę. „Niebieski kwiat" zakwitł na nowo. Naturaliści z Hauptmannem na czele skłaniają się do symbolizmu i mistycyzmu romantycznego. F. Lienhard woła „precz z Berlina" i wskazuje „drogi do Weimaru". Skiba triumfuje nad asfaltem bruku wielkomiejskiego. Romantyka z r. 1800 odżyła na nowo w neoromantyzmie, którego program wyraźnie skrystalizowała Ricarda Huch. Z ruchem tym wiążą się „odkrycia" E. T. A. Hoffmanna, Novalisa, Kleista, Hölderlina i innych romantyków daty dawniejszej. Tu także wspomnieć należy o regjonalizmie i tz. Freilichttheater, jako o wypływach tych dążeń. Stąd też pewne ślady prowadzą do odrębnego zresztą dla siebie świata Stefana George. Mahrholz nie zamyka w tych ramach wszystkich motywów świata neoromantycznego. Niektórzy reprezentanci tego pokolenia rozglądają się

i za innemi motywami i mitami, a w pogoni za niemi sięgają i w czasy i w kraje dalekie. Inni znowu, neoklasycy, przeciwstawiają się bierności rozlewnego i zamglonego neoromantyzmu, hołdując surowym dogmatom o nieskazitelnej formie sztuki klasycznej. W przejrzysty sposób kreśli Mahrholz wyniki renesansu romantyki, dołączając do nich jako „Zwischenspiel" wnikliwą analizę Strindberga i problematów chwiejącego się już w swych podstawach życia współczesnego. Ocknęli się neoromantycy ze swych marzeń i rojeń z wybuchem wojny. Przygotowujący się stopniowo i wreszcie dokonany wstrząs powalił istniejący porządek, zniszczył wiarę weń, pogrzebał pod gruzami stare formy życia i — wyrazu jego. Powstał chaos a dążąca do jego opanowania sztuka, — to ekspresjonizm, wyrażający się w aktywiźmie, prymitywiźmie, skłonności do gotyku i baroku. W aktywistycznym ekspresjoniźmie przeważają idee polityczne (socjalizm, komunizm, pacyfizm, demokratyzm); prymitywizm przeciwstawia przerafinowanej kulturze europejskiej prostotę (!) Azji i ludów pierwotnych. Widoczny u prymitywistów zwrot do metafizyki i teologji; zwolennicy gotyku i baroku szukają na tych dwóch szlakach ducha drogi do wspólnej europejskiej kultury. Przedstawiciele wszystkich tych odgałęzień negują teraźniejszość dla lepszej przyszłości. Lirycy zarówno jak epicy i dramatycy, tworzący w okresie między 1885 a 1925.

Lwów. *Herman Sternbach.*

Mann Maurycy. Jak się uczyć języka i literatury włoskiej? Poradnik bibljograficzny dla studentów i samouków. Warszawa 1928, Gebethner i Wolff. Str. 67 i 1 nlb.

Poradnik prof. Maurycego Manna do nauki języka i literatury włoskiej wypełnia dotkliwą lukę naszego piśmiennictwa, daje praktyczny dobór najniezbędniejszych wskazówek, ułatwia dalsze poszukiwania i pozwala naocznie zorjentować się, jak nikłą i niewystarczającą jest nasza literatura w tej dziedzinie. Poradnik swój podzielił autor na 7 rozdziałów: w rozdziale I podał i zwięźle omówił podręczniki do praktycznej nauki języka; w rozdziale II — podręczniki do studjów nad językiem; w rozdziale III — dzieła do historji literatury włoskiej dla nieznających języka; w rozdziale IV — przekłady polskie pisarzy włoskich; w rozdziale V — dzieła włoskie do historji literatury; w rozdziale VI — wydania pisarzy włoskich w oryginale; wreszcie w rozdziale VII — wybór dzieł do nauki o Włoszech. Dobór wskazanych dzieł jest bardzo staranny i umiejętnie ograniczony do rzeczy najważniejszych. Bardzo pożyteczne są dodane przez autora objaśnienia niektórych pozycyj bibljograficznych. Nieco szerzej i słusznie uwzględnił autor literaturę w języku polskim. Wobec niezbyt wielkiej ilości italików polskich byłaby może pożądana bardziej wyczerpująca ich bibljografja, zwłaszcza że brak niektórych pozycyj trzeba zapisać może na karb przeoczenia. Nieco ważniejszych uzupełnień podajemy.

Do rozdziału III (historja literatury włoskiej): E. Porębowicz: Św. Franciszek z Assyżu, Warszawa 1899 (polska literatura franciszkańska posiada nadto kilka pozycyj, ostatnio sporo ciekawych studjów ukazało się w czasopismach, Krakowska Spółka Wydawnicza wydała ostatnio zbiorowy tom poświęcony autorowi „Kwiatków"); St. P. Koczorowski: Dante w Polsce, Kraków 1921 (wyczerpująca bibljografja 168 pozycyj i wzory przekładów); Wł. Kozicki: Michał Anioł, Lwów 1908 (uzupełniający rozdział w zbiorze studjów p. t. „W gaju Akademosa", Lwów 1912); R. Pollak: „Gofred" Tassa-Kochanowskiego, Poznań 1922; Ign. Matuszewski: Swoi i obcy, Warsz. 1898 (Tasso); Eug. Kucharski: Fredro a komedja obca, Kraków 1921 (Goldoni); M. Zdziechowski: Byron i jego wiek, I, Kraków 1894 (Leopardi); Cezary Jellenta: Wszechpoemat i najnowsze jego dzieje, Warszawa 1895 (Leopardi); W. Gostomski: Z przeszłości i z teraźniejszości, Warszawa 1904 (Dante, d'Annuzio); Wład. Jabłonowski: Wśród obcych, Lwów 1905 (d'Annunzio i powieść włoska, współczesna poezja włoska), Dwie kultury, Warszawa 1913 (Leonardo da Vinci), Z ojczyzny Danta, Warszawa 1921 (Dante, Leonardo da Vinci, rokoko włoskie, Mazzini, Giusti, Carducci); Michał Sobeski: Filozofja sztuki, Warszawa 1917, nowe wyd. Poznań 1924, Z pogranicza sztuki i filozofji, Poznań 1928 (Dante, d'Annunzio, futuryzm włoski, Soffici); A. Nowaczyński: Studja i szkice, Warszawa 1901 (Celli, d'Annunzio, Negri), Wczasy literackie, Warszawa 1906 (Aretino), Szkice literackie, Poznań 1918 (Alfieri). Śladem autora poradnika pomijamy studja ogłoszone w czasopismach, choć warto byłoby wskazać niektóre nowsze rzeczy, zwłaszcza w „Przeglądzie Warszawskim" i „Przeglądzie Współczesnym".

Do rozdziału IV (przekłady polskie pisarzy włoskich): Jakób de Voragine: Złota legenda. Poczet pierwszy. Przeł. L. Staff, Warszawa 1922; Kwiatki św. Franciszka z Asyżu. Przeł. L. Staff, Lwów 1910, nowe wyd. Warszawa, Bibljoteka Polska; Leonardo

da Vinci: Bajki. Przeł. L. Staff, Warszawa 1928; Machiavelli: Książe. Przeł. W. Rzymowski, Warszawa 1917; Aretino — kilka przekładów Edw. Boyégo; Leopardi: Myśli. Przeł. Józef Ruffer, Lwów 1909; Papini (przekłady W. Rzymowskiego): Pamiętniki Pana Boga, Warszawa 1921, Dzieje Chrystusa I — III, 1922 — 23, Zwierzenia, 1923, Od człowieka do Boga, Zamość 1925; Felicjan Faleński: Przekłady obcych poetów. II, Kraków 1892 (Dante, Petrarca, Ariosto, Filicaja); Miriam (Z. Przesmycki): U poetów. Przekłady z poezji francuskiej, belgijskiej i włoskiej XIX-ego wieku, Warszawa 1921 (Prati, Carducci, Zendrini, Fogazzaro, Marradi, Angeli).

Do rozdziału VII (nauka o Włoszech): Józef Kremer: Podróż do Włoch; Haldane Macfall: Odrodzenie we Włoszech środkowych, przeł. Jan Kasprowicz, Odrodzenie w Wenecji, przeł. Józef Ruffer, Lwów b. r.; do Vica: St. Brzozowski: Idee, Br. Dembiński: Z dziejów i życia narodu, Lwów 1913, M. Sobeski: G. Vico, Poznań 1916; Alfred Angiolini: Dzieje socjalizmu we Włoszech do 1910 roku włącznie, przeł. Jerzy Heryng, Kraków b. r.

Kraków. *Kazimierz Czachowski.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA LISTOPAD 1928.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

966. Chwalewik Edward. Święto książki polskiej. Poradnik bibljograficzny dla organizatorów. W-wa s. 169. Rec. Lewenstam L. Dz. Pol. 314.

967. Fantazy Pedant. Kłopoty wydawcy z przedwieku. Prz. Księgar. 38.

— „Wojna o druki". Kartka z dziejów książki w Król. Kongresowem. Ib. 45.

968. Fiszler K. Katalog № 18. Dział antykwarski książek dawnych i wyczerpanych. W-wa s. 72.

969. Gleyden T. Dziesięć lat pracy w bibljotece. Gł. Prawdy tyg. 271.

970. Koranyi Karol. Bibljografja prac Przemysława Dąbkowskiego (1896 — 1927). Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Przemysława Dąbkowskiego. Lwów.

971. Kuncewiczowa Marja. Ludzie i książki. Świat Książki 1.

972. Łączkowska F. Bibljoteka Publiczna im. A. Mickiewicza w Kaliszu. Kaliska Jednodniówka Listopadowa. Kalisz.

973. Łoza Stan. Bellona. Bibljografja dziesięciolecia 1918 — 1927. W-wa s. 101.

974. Maliszewski Edward. Bibljografja pamiętników polskich i Polski dotyczących. (Druki, rękopisy). W-wa s. X+447. Rec. Lewenstam L. Dz. Pol. 340.

975. Muszkowski Jan. Dwudziestopięciolecie działalności [wydawniczej] Jakóba Mortkowicza. Prz. Księgar. 47.

— Ze świata książki polskiej. Świat Książki 1.

976. S. Ł. Archiwum Państwowe we Lwowie. (Z powodu 10-cia pracy). G. Lwow. 272.

977. Seliga Stan. J. Przyborowskiego „Życie domowe St. Chwalczewskiego". Notatka bibljograficzna. R L 6.

WIEDZA O LITERATURZE.

978. Ueberweg Friedrich. Grundriss der Geschichte der Philosophie. Berlin, Mittler, 1928. V Theil: Die Philosophie des Auslandes, 12 Aufl. s. 431. [Hist. filozofji pol. XIX w. oprac. W. Lutosławski. — Bibljografja!]

979. Adamski Walerjan. Zarys socjologji stosowanej. T. I. Poznań s. 302. Rec. Znamierowski Cz. Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny VIII, 4.: „Rozpisałem się tak obszernie o książce, która nie należy do nauki, nie dla niej samej, bo sama przez się zasługiwała na przemilczenie jedynie. Jest ona jednak zjawiskiem symptomatycznem dla niesłychanego obniżenia poziomu naszych wymagań naukowych w okresie powojennym".

980. Benda Oskar. Der gegenwärtige Stand der Literaturwissenschaft. Wien 1928. Rec. Klein K. R L 9.

981. Deutschbein Max. Das Wesen des Romantischen. Cöthen 1921. Rec. Richter J. B. R L 9.

982. Jaworski Wł. Ku romantyzmowi. [O współczesnej tendencji ku romantyzmowi]. Czas 261. Polemika ib. 269.

983. Łempicki Z. Uwagi o kulturze polskiej z okazji 10-lecia Niepodległości. K. Pol. 313.

984. Nitecki Wojciech. Czysta forma. Witkiewicz i jego teorja teatru. Życie Lit. 5, 6.

985. Rzymowski Wincenty. Idea demokracji w powieści nowoczesnej. Świat Książki 1.

986. Šalda F. X. Utwór poetycki jako dzieło nieśmiertelne. [Przekład z czeskiego.] Lit. i Sztuka 15.

987. Troczyński Konstantyn. Filozofja literatury a poetyka. [„Filozofja literatury, określając istotę artystycznej rzeczywistości, dąży do stworzenia systemu na drodze interpretacji, w duchu przyjętego założenia, empirycznie danych kształtów, — poetyka zatrzymując się na gruncie objektywności humanistycznej, stara się dane sobie kształty wyjaśnić przy pomocy metod teoretycznego myślenia, badając jedynie sztukę literacką jako postać, nie wchodząc w jej wewnętrzną interpretację".] Życie Lit. 5.

— O pedantyźmie subtelności. Ib. 6. [Polemika ze Skiwskim; p. 864.]

RÓŻNE.

988. Bandrowski Jul. Za nawiasem uroczystości. [Bilans 10-lecia w dziedzinie organizacyjnego życia literatury pol.] Gł. Prawdy tyg. 269.

989. Czachowski K. Z nad pol. morza. [O powieściach o pol. morzu.] Czas 163.

990. Górzyński Stef. O literaturę i krytykę polską. Nowy Kurjer 250.

991. Krzyżanowski J. Z poloników angielskich. Prz. Współcz. 76.

992. Lorentowicz Jan. Nasze powieści egzotyczne. Prawda 44.

993. Miernowski Jan. Literatura i wiedza. Tyg. Illustr. 42.

994. Mieszkowski Bol. Kto jest autorem pieśni „My Pierwsza Brygada". [Andrzej Hałaciński] K. Wil. 259. Cfr. Mróz Stan. Il. K. Codz. 324.

995. Podhorecki Feliks. Niepodległość i kultura. K. Pozn. 518.

996. Prasa: Hłasko Józef. Ze wspomnień o Popławskim i „Głosie". G. War. 309. — Kosiński Wiesław. Kilka słów o prasie gospodarczej. „Na froncie gospodarczym" W-wa s. 429 — 434. — Łuniński E. O prasie prowincjonalnej. W-wa 1929. s. 20. — Prasa w Polsce niepodległej. Wywiad z Witołdem Giełżyńskim. Epoka 313.

997. Puchała Ant. „Orjentacje" polskie w historji i literaturze. D. Wil. 259.

998. Stańczewski Józef. Polska i Polacy w piśmiennictwie brazylijskiem. Prz. Współcz. 79.

999. Sternbach H. Polnischer Brief Die Literatur R. 31, 2. [Omawia nowsze publikacje naukowe.]

1000. Wędkiewicz Stan. Z motywów polskich w publicystyce francuskiej. Prz. Współcz. 74.

1001. Wojtkowski A. Historja Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. s. 450+XXIV. Rec. Skoczek Józef RL 9.

1002. Wroczyński Sokolicz Jan. „Opieka" rządu nad literaturą. Rzeczplita 316.

1003. Zawodziński K. Słowotwórczy błąd drukarski. [O pracy Ułaszyna „Suhak-sumak"; p. 636] RL 8. Replika Ułaszyna RL 9.

1004. Zjazd pisarzy polskich w Wilnie 1 — 4 XI. 28: Bandrowski Jul. Przed zjazdem pisarzy pol. w Wilnie. Gł. Prawdy tyg. 266. — Goetel F. O prawa społeczne literatury. Mowa na zjeździe. Wiad. Lit. 46; D. Pozn. 273; D. Wil. 252 n; Epoka 325, 327; Głos Nar. 305 n; K. Wil. 252 n.; P. Zbroj. 321; Prawda 47; Prz. Wil. 19; Słowo 252 n. Słowo Pol. 320; Rob. 315; Gł. Prawdy tyg. 271.

HISTORJA LITERATURY

Opracowania ogólne.

1005. Bandrowski Jul. Rzymianie Wschodu. Rec. P. Zbroj. 126; Wiad. Lit. 27. p. 399.

1006. Chrzanowski I. Historja literatury polskiej. (Przegląd wydawnictw i opracowań naukowych.) Serja druga (1922—1924). Część piąta: [Fredro, Epoka romantyzmu. Studja ogólne. Mickiewicz.] Slavia VII, 2. s. 373—393. — p. 176, 524.

1007. Dobrzycki S. Hist. lit. pol. T I. Rec. Forst Battaglia O. Germania. Literarische Beilage 25.

1008. Studja staropolskie. Księga ku czci Al. Brücknera. Rec. Forst Battaglia O. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 3. s. 452—460.

WIEK XIV i XV.

1009. Dąbrowski Jan. Janko z Czarnkowa i jego kronika. [Ustala życiorys i czas powstania kroniki, charakteryzuje działalność literacką.] Sprawozd. Ak. Um. 7.

1010. Vrtel-Wierczyński S. Staroczeski dialog moralizujący z pocz. w. XVI-go. Rozmlouváni člověka se Smrtí. Praga 1928. s. 50+3 tabl. Odb. z IX t. Sborniku Filologického czeskiej Akademie Věd a Umění. [Ogłasza tekst zabytku i przytacza uwagi porównawcze z polskim Dialogiem mistrza Polikarpa.]

1011. Wachlowski Zenon. Pojęcie suwerenności w literaturze politycznej polskiej XV i XVI w. Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Przemysława Dąbkowskiego. Lwów.

WIEK XVI.

1012. Majkowski Edmund. Materjały do dziejów Bibljoteki Zygmunta Augusta. Książki Zygm. Augusta przechowywane w Bibljotece Archidiecezjalnej w Poznaniu. Poznań Tow. Bibljofilów. s. 29+8 tabl.

1013. Münnich A. Co mieściła stara okładka? [Informacja o odkryciu przez Z. Mocarskiego w Toruniu nieznanego dotychczas dzieła Erazma Gliczнera: „Agenda Szafunku Wieczerzy Pańskiey" z 1573 r.] K. Pozn. 508.

1014. Taszycki Witold. Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII w. Lwów s. VIII+264.

1015. REJ M. Korecki Eugenjusz. Ze studjów nad źródłami „Zwierciadła" Reja. [Treść: Nowe przyczynki do badań nad Rejem. Średniowieczna atmosfera uczuciowa. Moralistyka średniowieczna i filozofja starożytna w „Zwierciadle". Pedagogja Reja. — Źródła pogardy dla sztuk wyzwolonych. Drogowskazy polityczne Reja i Seneki.] Kraków s. 73. Prace Historyczno-Literackie 30.

WIEK XVII.

1016. Bodniak Stan. Z dziejów plagjatu w lit. pol. XVII w. RL 9.

1017. Wicher Wład. Mikołaj z Mościsk teolog-moralista i pisarz ascetyczny z pocz. XVII w. Prz. Teolog. IX. 3. i odb.

WIEK XVIII.

1018. Forst Battaglia O. Stan. Aug. Poniatowski. Rec. Hanisch Erdmann. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 1; Muckermann Friedrich Pologne Litt. 23. — p. 71, 415.

1019. KRASICKI I. Grużewski Bolesław. Napad na prezydenta trybunału [Ks. Ign. Krasickiego 1765 r.] Przyczynek biograficzno-obyczajowy z drugiej połowy XVIII w. Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Przemysława Dąbkowskiego. Lwów.

Simon L. Pseudo-Krasickiego tragedja o Zygm. Auguście. [Usiłuje dowieść, że przypisany Krasickiemu przez L. Bernackiego (p. 199) fragment tragedji, jest pióra Wybickiego.] Tyg. Illustr. 40.

1020. NIEMCEWICZ J. Dihm Jan. Niemcewicz, jako polityk i publicysta w czasie sejmu czteroletniego. Prace hist.-literackie nr. 29. Kraków s. 160. Rec. Chrzanowski I. RL 9.

Brahmer M. O „Elegji na śmierć Szambelana" — raz jeszcze. RL 9.

Hajkowski Z. Jeszcze o „Elegji na śmierć Szambelana". RL 8.

1021. ZABŁOCKI F. Sarmatyzm, tekst ustalił, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył L. Bernacki. Kraków. s. XLVIII+152. Bibl. Narod. 115. Rec. Birkenmajer J. RL 9.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

1022. B. H. Literatura niepodległej Polski. Przedświt 33.

1023. Balk Henryk. Dziesięć lat poezji polskiej. G. Por. 8680.

1024. Bandrowski Jul. Pióro ulękło się walki? [Bilans ostatniego 10-lecia pracy literackiej.] Gł. Prawdy tyg. 271.

1025. Bergel R. Krakowscy dramatycy i komedjopisarze. [Tymon Niesiołowski, Tad. Konczyński, Zyg. Kawecki.] K. Pozn. 516.

1026. Breiter Emil. Dramat i teatr w w Polsce niepodległej. Gł. Prawdy tyg. 271.

1027. Bukowski Kaz. Piśmiennictwo polskie w okresie ostatniego 10-ciolecia. Wiek Nowy 8218.

1028. Dębicki Zdz. Dziesięć lat w literaturze. K. Warsz. 313.

— Dzień zaduszny literatury. Tyg. Ilustr. 44.

1029. Dziesięciolecie odrodzenia Polski w dziedzinie literatury. Gaz. Por. 258.

1030. Dobrzycki S. Nauka o historji literatury polskiej. Lit. i Sztuka 20. [Bilans 10-ciolecia pracy Poznania.]

1031. Forst Battaglia O. Polnische Rechenschaft. [O lit. współczesnej.] Germania. Literarische Beilage 28.

1032. Furmanik St. Krytyka literacka i historja literatury w l. 1918—1928. P. Zbroj. 314 a.

1033. Irzykowski Karol. Nachkriegsliteratur in Polen. Entspannungen und

neue Spannungen. Völkermagazin. Sondernummer: Die Republik Polen. Berlin 1928. s. 18—22. [p. 774.]

— Die polnische Literatur im letzten Jahrhundert. Ib. s. 12—16.

1034. Kolbuszewski S. Dziesięciolecie literatury polskiej. Tęcza 45.

1035. Krakowiecki Anatol. Co przyniosła literatura Polsce odrodzonej. Il. K. Codz. 314.

1036. Lorentowicz Jan. Literatura w ostatniem dziesięcioleciu. Prawda 47.

1037. Naglerowa Herminja. Dziesięć lat pracy literackiej kobiet. Bluszcz 46.

1038. Nagórska-Rudzka W. Opinja publiczna w Księstwie Warszawskiem w 1813 r. Prz. Hist. VII, 1.

1039. Papée S. Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Wielkopolski. [Treść: Bernard Chrzanowski (wzmianki o Sienkiewiczu, Konopnickiej, Micińskim, Żeromskim, list Żer. z 1920 r. p. 780.) — J. Kasprowicz. Teatralność misterjum o Marchołcie. — S. Przybyszewski. Dookoła pierwszej nagrody literackiej Poznania (ostatni list Przyb.). — Teatr ekspresjonistyczny Jerzego Hulewicza. — Roman Wilkanowicz. Pieśniarz Wielkopolski. — Stan. Bąkowski. Piewca trudu Boga, szatana i człowieka. — E. Zegadłowicz w Poznaniu. Notatka biograficzna. — O pisarzach wielkopolskich]. Poznań s. 206. Rec. Prz. Por. 280/4.

— Pierwsza dekada literatury w odrodzonem Państwie Polskiem. Prz. Por. 260.

1040. Pigoń S. W Wilnie przed stu laty. (U kolebki romantyzmu pol.) Znak (Lwów) nr. 9—10.

1041. Piwiński Leon. Powieść (1918—1928) Świat Książki 1.

1042. Pochmarski Bol. O serce najmłodszej poezji. Il. K. Codz. 307.

1043. Pomirowski L. Literatura piękna odrodzonej Polski. P. Zbroj. 314a.

— Romantyzm modernizmu. Ib. 293.

1044. Skoczylas Ludwik. Literatura polska w ostatniem 10-cioleciu. Polonia 313.

1045. Wasilewski Z. Dziesięciolecie literatury K. Pozn. 520.

1046. Zawodziński K. W. Poezja Polski odrodzonej. Świat Książki 1.

1047. Zdziechowski Marjan. Romantyzm. Przemówienie na Akad. mickiewiczowskiej z powodu zjazdu literatów. Słowo 256.

Teksty i monografje.

1048. BARTKIEWICZ ZYGMUNT. Z okazji „laurowej" pro domo. Świat 45.— Z okazji uzyskania nagrody im. Orzeszkowej: K. War. 302; Tyg. Illustr. 45.

1049. BEGEY A. Nekrologi: Horoszkiewiczówna Walentyna. Słowo 249; Pollak R. K. Pozn. 508; Szmydtowa Z. Pam. Lit. XXV, 4; D. Wil. 248; Wieleżyńska J. Epoka 303.

1050. BERENT W. Elzenberg Henryk. W. Berent. — Damiani Enrico. Il capolavoro di Berent. Rivista di letterature slave. 1927, 2. Rec. Haertel E. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 3.

1051. BRZOZOWSKI S. Krasuski Eug. W sprawie Tow. im. St. Brzozowskiego. Wiad. Lit. 43. [p. 662.]

1052. CIESIELCZUK STAN. Chaty w obłokach. Wieś pod księżycem. Rec. Głos Lit. 16; Kwadryga 2; Wiad. Lit. 31.

1053. DEOTYMA. W 20 rocznicę zgonu: G. Bydgoska 230: G. War. 318.

Przewóska M. Cz. Jadwiga Łuszczewska i jej Salon literacki. (Wspomnienia). Rzeczplita 316.

1054. FREDRO A. Pan Jowialski [W Teatrze Narod. w Warszawie 30. X. 28] Rec. Boy: (polem. z E. Kucharskim) K. Por. 304; Gaz. Por. 248; Epoka 306; Tyg. Illustr. 45.

— Zemsta. Oprac. E. Kucharski. Wyd. V. Biblj. Narod. 32.

Birkenmajer J. Nowe wyd. „Ślubów panieńskich" [Lorentowicza]. G. War. 181.

Siedlecki Adam. Jowialski w sądach historyczno-literackich. K. War. 300.

1055. GOŁUCHOWSKI JÓZEF. Pomarański Stef. Do genealogji Józefa Gołuchowskiego. Rocznik Tow. Heraldycznego. VIII. s. 181—188.

1056. GÓRSKI ARTUR. Śluby. Rec. G. War. 334; Gł. Prawdy 311; Epoka 311; K. Por. 313; K. War. 311; Rob. 318.

1057. IWAŃSKI AUGUST. Pamiętniki (1832—1876). [M. in. o Bohdanie Zaleskim, Syrokomli, Zyg. Sarneckim.] Rec. K. War. 312.

1058. JABŁONOWSKI GRZYMAŁA LUDWIK. Złote czasy i wywczasy, pamiętnik szlachcica z pierwszej połowy XIX st. [Wzmianki o Mickiewiczu, Fredrze Goszczyńskim, Polu, Bielowskim, Józ. Dzierzkowskim.] Rec. Myśl Narod. 26.

1059. KOTARBIŃSKI JÓZEF. Nekrologi: Lorentowicz J. Teatr 3; Noskowski Witold K. Pozn. 490; Świętochowski Al. Myśl Narod. 26; Tyg. Illustr. 43; Życie Lit. 6.

1060. KASPROWICZ JAN. Kniga smiriennych. Przekład i wstęp K. D. Balmonta.

J. B. Losy bibljoteki kasprowiczowskiej. [Notatka] K. Pozn. 500.

Korpała J. List J. Kasprowicza do J. I. Kraszewskiego [z 1882 r.] RL 9.

1061. KOŁONIECKI ROMAN. Gorzeń Tytus. O sercu i o muszli. Głos Pol. 216. [Sylwetka literacka.]

1062. KOZIERADZKI ALEKS. (1813 — 1860) Pamiętnik prowincjonalnego lekarza. Wydał Adam Wrzosek. Poznań s. 140. [Wzmianki o matce J. Słowackiego.]

1063. KRASIŃSKI Z. Iridion. Translated by Florence Noyes, and edited with an introduction by George Rapall Noyes. London 1927. Rec. Dyboski R. Prz. Współczesny 79.

Forst Battaglia O. Der Dichter der „Ungöthlichen Komödie". Germania. Kulturelle Beilage 33.

1064. KRASZEWSKI J. I. Bartosiewicz Kaz. Dawna Biała na Podlasiu we wspomnieniach mego dziadka Adama (1779—1878). [M. in. o latach młodocianych J. I. Kraszewskiego.] s. 38.

Gloger Jan. Szkoła Bialska i 4-letni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego. Biała.

1065. LEŚMIAN BOL. Latawiec Czesław. Topielec zieleni. Nowela krytyczna o Bolesławie Leśmianie. Życie Lit. 5.

1066. LIBELT KAROL. Rymarkiewiczówna Marja. Pojęcie Boga w filozofji Libelta. Poznań s. 78. Odb. z Prac Komisji Filozoficznej T. P. N.

Wasylewski S. Karol Libelt o Poznaniu i Lwowie. [Nieznany list z r. 1871.] K. Pozn. 534.

Wierczyński S. Dwa nieznane listy wielkich Wielkopolan. [Augusta Cieszkowskiego do Ad. H. Kirkora z 1871, i Libelta do tegoż z 1872.] K. Pozn. 504.

1067. ŁOŚ JAN † 10. XI. 1928. Nekrologi: Czas 262; Dobrzycki S. Lit. i Sztuka 22; Lehr-Spławiński Tad. Słowo Pol. 320; Klich Edward K. Pozn. 524; Rozwadowski Jan Czas 270; Nowy K. 269; Rzeczplita 327; Gaertner H. Pam. Lit. XXV,4.

Prace polonistyczne ofiarowane J. Łosiowi. Rec. Birkenmajer J. RL 8.

1068. MICKIEWICZ A. Poezje. Wydanie przygotował Stan. Pigoń. T. I. Poezje rozmaite (1817 — 1854) s. XII+528; T. II Grażyna, Dziadów cz. I, II i IV, Konrad Wallenrod, Giaur s. 280; T. III Dziadów cz. III, Księgi Narodu, Konfederaci barscy, Jakób Jasiński s. 319; T. IV P. Tadeusz s. 327. Lwów 1929. [W każdym tomie uwagi wydawcy i bibliografja. — „...jest to pierwsze zbiorowe wydanie Mickiewicza, przygotowane w Polsce wolnej i dla niej przeznaczone; w tem też szuka ono głównej dla siebie chluby". Słowo wstępne s. IX.]

Bandrowski Jul. Przedmowa do „P. Tadeusza" na filmie. Gł. Prawdy tyg. 272.

Jankowski W. Matecznik. RL 9.

Korbut G. Pieśń białoruska w „P. Tadeuszu" RL 9.

Lechoń Jan. Kino w obronie „P. Tadeusza". K. Por. 326. Polemika: Gł. Prawdy 329.

Patkowski Aleks. „Pan Tadeusz" w sandomierskiem. [O „Dożynkach" Franciszka Ksawerego Bartkowskiego. Arct 1927. Ciekawe.] Tyg. Illustr. 41.

Pigoń S. La premiére partie des „Aïeux" d'Adam Mickiewicz: sa genèse. Revue des Études slaves, VIII, 1—2, s. 5—45.

Pinto Olga. Le poesie orientali di Mickiewicz e di Słowacki. Rivista di letterature slave. 1927, 3. Rec. Haertel E. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 3.

[Strug A.] „P. Tadeusz" redivivus. [A. Strug o realizacji filmowef P. T.] Epoka 187.

Steckel Józef. O III cz. Dziadów ze szczeg. uwzględnieniem widzenia X. Piotra. Rozwiązanie kwestji „Czterdzieści i cztery". Kołomyja s. 51.

Ujejski J. Porządek i czas powstania „Dziadów" młodzieńczych. RL 9.

1069. NOAKOWSKI STAN. † 1. X. 1928. Nekrologi: K. Pozn. 454; Tęcza 41, Tyg. Illustr. 41; Wiad. Lit. 42; Kob. Współcz. 41/2.

1070. ORKAN WŁ. Listy ze wsi. Rec. Pawlikowski J. G. Wierchy V; Znamierowski Cz. Ruch Prawniczy, Ekonom. i Socjolog. VIII, 4.

Krzyżanowski Juljan. Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Wł. Orkanie. Rec. Pawlikowski J. G. Wierchy V.

1071. PRZYBYSZEWSKI S. Ze spuścizny pośmiertnej o Janie Kasprowiczu. G. Pozn. i Pom. 203—207. [p. 431.]

Münnich Ad. Nieznany list S. Przybyszewskiego. [Prośba o pożyczkę do Dyr. Banku Zw. Spółek Zarobkowych w Poznaniu z 1920 r.] Głos Lubelski 343.

Skotarek. O St. Przybyszewskim. Odczyt. Prz. Por. 275.

Wasilewski Z. Z dziejów finansowych literatury. Sześć listów S. Przybyszewskiego [do Z. Wasilewskiego z Monachjum 1908—1913. Wskazówki do bibljografji!] K. Pozn. 544.

Wielopolska M. J. Profanacja pamięci wielkiego pisarza. Gł. Prawdy 345.

1072. POTOCKA ANNA. Mój pamiętnik. 1927. Rec. Paszkowski Edw. Dz.Pol. 146.

1073. PUZYNINA GABRJELA z Güntherów. W Wilnie i w dworach szlacheckich 1815—1843. Wilno. Rec. Chrzanowski I. R L 9; Grabowski T. K. Pozn. 402; Kallenbach J. Głos Nar. 207; Prz. Powszech. 539.

1074. REYMONT W. Siedlecki A. Pamiętniki Reymonta. [1888 — 1892] K. Pozn. 550.

— Reymont na progu swej literatury. [Na podstawie nieznanego pamiętnika, prowadzonego z przerwami od 1888 — 1892.] K. War. 327.

Zgórzewski M. Chłopi Reymonta w świetle krytyki współczesnej. Wyd. II. [Do użytku szkolnego] s. 47.

1075. ROMANOWSKI M. Zieliński Józef. Mieczysław Romanowski w świetle aktów gimnazjalnych. K. Stanisławowski 427.

1076. SIENKIEWICZ H. Czachowski K. O Sienkiewiczu (Z powodu nowego wyd. „Pism".) Czas 166.

Mikulski T. O rodowód sienkiewiczowskiej Ligji. R L 9.

Pomirowski Leon. W 12 rocznicę śmierci H. Sienkiewicza. P. Zbroj. 321. Cfr. ib. 195. (Bez dogmatu)

1077. SŁONIMSKI ANT. Murzyn warszawski. Rec. t. ABC 336; Gaz. Por. 276; K. War. 331; Dz. Pol. 331; Polak-Katolik 325; Wieczór Warsz. 187; P. Zbroj. 333; Gł. Prawdy 332; K. Pol. 332; K. Por. 333; K. Czerw. 277; Rzeczplita 343; Echo Tyg. 16; Epoka 333; Rob. 340.

— Oko w oko. Rec. Głos Lit. 20; Wiad. Lit. 44.

1078. SŁOWACKI J. Ksiądz Marek. Rec. t. Szukiewicz M. Głos Nar. 140; Sinko Czas 117; N. Ref. 116.

Borowy W. „Znowu do was przychodzę". Przyczynek do historji popularności Słowackiego i do psychologji Wyspiańskiego. RL 9.

Forst Battaglia O. J. Słowacki. Pologne Litt. 26.

Kleiner J. Her w zaświatach. (Z komentarza rapsodu I „Króla - Ducha".) Prz. Współcz. 79. s. 205—223.

— W sprawie niektórych koncepcyj mistycznych Słowackiego. RL 9.

Pietrzycki Jan. Grób na Mont martre. [Słowackiego.] Głos Nar. 299.

Pigoń S. O wartościach „Kordjana". Przemówienie w teatrze Reduta dn. 29. XI. 1928 przed premjerą dramatu. Wilno s. 4 nl. i D. Wil. 278.

1079. STAFF L. L. H. Kwadrans ze Staffem. Rozmowa o mistrzach obcych. Echo Tyg. 13.

1080. TETMAJER KAZIMIERZ. Pawlikowski J. G. Skandal wydawniczy. [O wydaniu w przeróbce z wykluczeniem gwary „Na skalnem Podhalu" w „Bibljotece groszowej".] Wierchy V.

1081. TYC TEODOR. Tymieniecki Kaz. Teodor Tyc. († 5. VIII. 1927.) Lit. i Sztuka 20.

1082. TYMOWSKI T. K. Mirkowicz Arkadjusz. Kantorbery Tymowski w przyczynkach p. Krzowskiego. [Prostuje błędy p. 816] Gł. Prawdy tyg. 273.

1083. ULANOWSKI T. Doktór Filut. Rec. Nowaczyński A. G. War. 218 n; Blüth R. Gł. Prawdy tyg. 266; Czas 164; Furmanik S. Epoka 264; Głos Lit. 20; Wiad. Lit. 39.

1084. WIKTOR J. Srogi pies. Rec. Głos Lit. 16; Głos Nar. 131; Rob. 187.

Birkenmajer J. Jan Wiktor. [Sylwetka literacka.] Tęcza 41.

Koryński J. St. Kraków literacki. Jan Wiktor. Pol. Zachod. 299.

1085. WYSPIAŃSKI S. Achilleis. Rec. t. Il. K. Codz. 343; Naprzód 285; Głos Nar. 338; Sinko Czas 285; G. War. 378.

— Lelewel. Premjera: Teatr Narodowy w Warszawie 28. XI. 28. Rec.: ABC 340; G. War. 356; Gaz. Por. 280, 288; Dz. Pol. 332; K. War. 332; Gł. Prawdy 333/4; K. Por. 334; P. Zbroj. 334; Rzeczplita 344; Epoka 334; K. Pol. 334; Rob. 342; Przełom 49; Echo Tyg. 16, 17.

Boy-Żeleński. Nad rękopisem „Wesela". [Podobizna rkp. sceny Stańczyka z Dziennikarzem] K. Por. 307. Jeszcze o rękopisie „Wesela". Ib. 328. — Podwójny afisz „Wesela". Wiad. Lit. 48. [O zmianie imion Maryny, Zosi i Haneczki w afiszu „Wesela".]

P. Poeta-budowniczy. W 21-ą rocznicę śmierci Wysp. P. Zbroj. 331.

Szukiewicz Maciej. Nieznany wiersz S. Wyspiańskiego. [Zamieszcza tekst znanego z publikacji J. Dürra (RL 1927), młodzieńczego wiersza o prof. W. Ryplu.] Głos Nar. 332.

— Przed premjerą „Achilleidy". Głos Nar. 334—336. [Ciekawe wspomnienia osobiste i sądy z powodu wystawienia „Achilleis" w Krakowie.]

1086. ZBIERZCHOWSKI HENRYK. Schroeder Artur. O laureacie Lwowa słów kilkoro. Il. K. Codz. 276. [p. 567.]

1087. ZDZIARSKI STANISŁAW. * 17. XI. 1878 † 30. XI. 1928. Nekrologi: K. Pol. 340. K. War. 333.

1088. ŻEROMSKI S. Elegie. Rec. Wieniewska Ida: przytacza pominięty w Elegiach przekład wiersza Heinego, bez podania źródła. G. Lwow. 275.

Sobolewski S. Bohaterowie Żeromskiego. Prz. Katol. 39.

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH ZA R. 1928.

LITERATURA ANGIELSKA.

Spies H. Kultur und Sprache im neuen England. II Aufl. Leipzig 1928. s. XIV+222.

Ruhrmann Fr. Studien zur Geschichte und Charakteristik des Refrains in der englischen Literatur. Heidelberg 1927 s. VII+179. (Anglistiche Forschungen 64)

The Cambridge History of English Literature. Vol. XV. General Index. Cambridge XXIV+412.

Dermenghen Em. Thomas Morus et les Utopistes de la Renaissance. Paris 1927.

Quiller-Couch A. Shakespeare's Workmanship. London 1927. s. 368.

Schücking Lev. L. Die Charakterprobleme bei Shakespeare. II verb. Aufl. Leipzig 1927. s. XVI+286.

Schücking Lev. L. Neue Shakespeareliteratur. (Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft u. Geistesgeschichte 1928. VI. s. 179—198.)

Binz-Winiger El. Erziehungsfragen in den Romanen von Richardson, Fielding, Smollett, Goldsmith und Sterne. Zund 1926. s. 86.

Railo E. The haunted castle, the elements of English romanticism. London.

Thomas W. Le poète Edw. Young 1683—1765. Paris 1927.

Wright T. H. Francis Thompson and his Poetry. London 1927. s. 142.

Fehr Bern. Die englische Literatur des XIX und XX Jahrhunderts. Mit einer Einführung in die englische Frühromantik. Berlin. s. 524.

Newman B. Edmund Burke. London 1927. XIII+348.

Phelps W. The advance of the English novel. London 1927.

Weygandt C. A century of the English novel with an appreciation of novelist from Scott to Conrad. London 1927.

Vooys S. de. The psychological element in the English sociological novel of the ninetcenth century. Amsterdam 1927.

Major H. D. English modernism. Oxford 1927.

Plowman M. An Introduction to the Study of Blake. London 1927.

Mégroz R. L. A Talk with Joseph Conrad and a Criticism of his Mind and Method. London 1927. s. 95.

Palmer J. L. Studies in the contemporary theatre. Boston 1927.

Wild Fr. Die englische Literatur der Gegenwart seit 1870 (Drama und Roman) Wiesbaden 1928. s. 403.

LITERATURA FRANCUSKA.

Anglade J. Anthologie des troubadours. Paris 1927.

Lamande A. La vie gaillarde et sage de Montaigne. (Collect. Romans des grandes existences). Paris 1927.

Montagnon F. Trois portraits de Montaigne. Paris 1927.

Magendie M. Du nouveau sur l'Astrée. Paris 1927. p. 462.

Bertault Ph. Bossuet intime. Paris.

Mauriac Fr. La vie de Jean Racine. Paris 1928.

Crétin R. Les images dans l'oeuvre de Corneille. Paris 1927. XV+390.

N... Les grands salons littéraires XVII et XVIII siècles. — Conférences du musée Carnavalet. (1927) — La marquise de Rambouillet par L. Batiffol. — Madame de la Sablière par A. Hallays. — Madame de Tencin par P. Reboux. — Madame Geoffrin par Nozière. — Madame du Deffand par A. Bellessort. — Introduction de L. Gillet. Paris 1927.

Tremblais G. La poésie romantique. (Lamartine — Hugo — Vigny — Musset — Gautier.) Paris. 1927.

Hytier J. Le Roman romantique — L'Individu (B. Constant, Sainte-Beuve, Stendhal, Mérimée, Fromentin) Paris 1927.

Duveau G. Testament romantique. Paris 1927.

Rudwin M. Romantisme et Satanisme. Paris 1928.

Lacretelle P. Vie politique de Victor Hugo. Paris 1927.

L a l l e m a n d P. Montalembert et ses amis dans le romantisme. Paris 1927.

— Montalembert et ses relations littéraires avec l'étranger jusqu'en 1830. Paris 1928.

S a i n t e - B e u v e. Les grands écrivrains français du XIX-e siècle. Les Romanciers. T. I—II. (Coll Classiques Garnier.) Paris 1927.

L u c a s - D u b r e t o n J. La vie d'Alexandre Dumas père. Paris 1927.

D u m o l a r d. Pages stendhaliennes. Paris 1928.

S i c i l i a n o I t. Dal Romanticismo al Simbolismo. Thédore de Banville. Torino 1927 p. 472.

S e i l l i e r e E r n. Les Goncourt moralistes. Essais critiques. Paris 1927.

S c h w a r z H. S t. Alexander Dumas, fils. Dramatist. New-York. 1927 XVI+216.

S c h a p i r a I. Der Antisemitismus in der französischen Literatur. Ed. Drumont u. s. Quellen. Berlin 1927 s. 140.

D u g a s M a r c. Verlaine. Paris 1928.

V e r h a e r e n E m. P. Verlaine. Paris 1928.

B o r e l P. Le destin tragique de Guy de Maupassant d'après des documents originaux. Paris 1927.

B i l l y A. La littérature française contemporaine. Paris 1927 s. 212.

F a y B. Panorama de la littérature française contemporaine. Paris 1927.

M o r n e t D. Histoire de la littérature et de la pensée françaises contemporaines. Paris 1927 p. 261.

P a l m a r o c c h i R. Letteratura francese contemporanea. Roma 1927 p. VI+325.

P i e r r e - Q u i n t L. Marcel Proust. Sa vie — son oeuvre. Paris.

G o t t s c h a l k W. Die humoristische Gestalt in der französischen Literatur. Heidelberg 1928 s. 321.

LITERATURA HISZPAŃSKA.

A l l i s o n P e e r s. Studies of the Spanish mystics I. London 1927 s. XVII+471.

S a i n z R o d r i g u e z P. Introducción a la historia de la literatura mistica en Espana. Madrid 1927.

H a t z f e l d H. „Don Quijote" als Wortkunstwerk. Die einzelnen Stilmittel und ihr Sinn. Leipzig 1927 s. 292.

D e p t a M. V. Lope de Vega. Breslau 1927 s. 343.

L e v i E z. Figure della letterature spagnola contemporanea. Roma 1926.

L e v i E z. Vincenzo Blasco Ibanez e il suo capolavoro (Palude tragica). Roma 1926.

LITERATURA NIEMIECKA.

F a r i n e l l i A. Poesia germanica. Milano 1927. p. 525.

B e n j a m i n W. Ursprung des deutschen Trauerspiels. Berlin 1928. s. 257.

R e h m W a l t. Geschichte des deutschen Romans. Auf Grund der Mielkeschen Darstellung neubearb. (Samml. Göschen Bd. 229 u. 956) Berlin 1927. s. 175 i 104.

L e i c h e r R. Die Totenklage in der deutschen Epik von der ältesten Zeit bis zur Nibelungen-Klage. (German. Abhandl. H. 58) Breslau 1927. VIII+172.

S c h o l z W i l h. Deutsche Mystiker. Berlin 1927. s. 61.

S t a m m l e r W o l f g. Von der Mystik zum Barock (1400 1600) Stuttgart 1927. s. VII+554. (Epochen d. dt. Literatur B. II. T. 1.)

D e u s c h l e M. J. Die Verarbeitung biblischer Stoffe im deutschen Roman des Barock. Amsterdam 1927. s. 179.

T r e i t s c h k e H. Geschichte der deutschen Literatur von Friedrich dem Grossen bis zur Märzrevolution. Aus der deutschen Geschichte im XIX Jahrhundert ausgewählt und herausgegeben von H. Spiero. Berlin 1927. s. 243.

C a r r é J. M. Goethe. (Vies des hommes illustres) Paris 1927.

B ö h m W. Schillers „Briefe über die ästhetische Erziehung des Menschen". Halle 1927. s. 188.

W e d e l M. Herder als Kritiker. (German-Stud. H. 55.) Berlin 1928. s. 143.

B a c F e r d. Jean-Paul ou l'amour universel. (L'Allemagne romantique. 1763—1825) Paris 1927.

U n g e r R. Vom Sturm und Drang zur Romantik. Eine Problem — und Literaturschau. II. 2. (Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte 1928. VI. s. 144 — 178; 356 — 390.) (ocenia szereg monografji pośw. Jean Paul'owi.)

J a l o u x E. Rainer Maria Rilke. Paris 1927.

D i e s c h C. Bibliographie der germanistischen Zeitschriften. (Vorbericht: Fred. W. J. Heuser) Leipzig 1927. XV+441.

M o h m e E. Die freireligiösen Anschauungen im Drama und Roman der neueren deutschen Literatur. (1885—1914) St. Louis 1927. s. 156.

LITERATURA WŁOSKA

Chapman J. Dante. Boston 1927.

Malbault Fr. Le roman de Dante. Paris 1927.

Don Giuseppe Benedetto Parma. Ascesi e mistica nelle Divina Commedia. V. II (parte III). Subiaco 1927. s. 602.

Venturini D. Dante Alighieri e Benito Mussolini. Pref. di A. Rossi. Roma 1927 p. 118.

De Sanctis F. Saggio critico sul Petrarca. VI ed. a cura di B. Croce. Napoli 1927 p. XX+316.

Johnson J. S. The press of the renaissance in Italy. San Fracisco 1927.

Machiavelli N. Istorie fiorentine. Testo critico con introd. e note per cura di Pl. Carli. Firenze 1927.

Rizzo L. T. La poesia sepolcrale in Italia. Napoli 1927 s. 323.

Barbiera R. Ideali e caratteri dell' ottocento. Milano 1927.

Chatfield Taylor H. C. Goldoni, con prefaz. di E. Maddalena. Bari 1927 s. 359.

Ortiz Ram. Goldoni e la Francia. Bucuresti 1927 p. 88.

De Sanctis F. La letteratura italiana nel sec. XIX, a cura di B. Croce. Napoli 1927. p. XXXVIII+581.

Farinelli Art. Il romanticismo nel mondo latino. V. 1 — III. Torino 1927. p. VIII, 297, 304, 297 con tavola.

Zottoli A. Leopardi, storia di un'anima. Bari 1927. p. 338.

Galletti A. Alessandro Manzoni: il pensatore e il poeta. Milano 1927. 2 voll p. XII+426, 547.

Tonelli L. Manzoni. Milano 1927. p. 600.

Traversi A. C. e Ottolini A. Ugo Foscolo. V. I. Adolescenza e giovinezza. (1778—1805) Milano 1927. p. 278.

Chiarini G. La vita di Ugo Foscolo. Firenze 1927. p. 520.

Donadoni E. Ugo Foscolo, pensatore, critico, poeta. II ed. rived. Palermo 1927. p. 640.

Croce B. Poeti e scrittori d'Italia a cura di F. Del Secolo e G. Castellano. II. Da Alfieri a Pascoli. Bari 1927. p. 369.

Palmieri E. Giosuè Carducci, studio intorno alla critica e alla lirica carduc. Firenze 1927 p. 282.

Petrini D. Poesia e poetica carducciana. Roma 1927 p. 129.

Zibordi G. Studi e ricordi Corducciani. Milano 1927 p. 200.

Gli Adornatori del libro in Italia a cura di Ces. Ratta. Vol. VIII (245 tav. e 365 lis.) Milano 1927.

Antonini Giac. Il teatro contemporaneo in Italia. Milano 1927 p. 400.

Pasini Ferd. Luigi Pirandello (come mi pare). Trieste 1927 p. 529.

Petraccone E. La Commedia dell'arte. Storia, tecnica, scenari. Napoli 1927.

NOTATKI — KRONIKA.

STANISŁAW ZDZIARSKI.

W dn. 17 listopada b. r. zmarł w Warszawie w pięćdziesiątym roku życia ś. p. dr. Stanisław Zdziarski.

Liczne jego publikacje historyczno - literackie i etnograficzne przyniosły w swoim czasie pokaźną ilość nowego i wartościowego materjału i postawiły ich autora w rzędzie poważnych badaczy. Żywy zwłaszcza odgłos w kołach naukowych wywołała rozprawa o „Pierwiastku ludowym w poezji polskiej XIX w. (1901). Wiele szczegółów, często ważkich, zawarły też inne prace Zdziarskiego jak: „Maurycy Gosławski" (1898), „Seweryn Goszczyński, rozwój jego talentu poetyckiego do r. 1827", (Ateneum 1899), „Goszczyńskiego Król zamczyska", („Dla powodzian Lwów 1900), „Bogdan Zaleski" (1902), „Szkice literackie" (1903), „Ludowość w poezji polskiej XIX w. (1904), „Dżingis Chan zmartwychwstały" (1919) i in.

Sporo też studjów i materjałów ludoznawczych drukował St. Zdziarski w „Ludzie" (1899 n.), w „Wiśle" (1901 n.) oraz w „Materjałach Akademji Umiejętności" (1902). W ostatnich latach swego życia St. Zdziarski zajmował się prawie wyłącznie publicystyką, współpracując w wielu pismach.

Zainteresowanie się ludowością w naszej poezji w stopniu znacznie wyższym, niźli to czyniono poprzednio, pozostawi trwale nazwisko Stanisława Zdziarskiego w dziejach rozwoju polskich badań literackich.

„FARYS" MICKIEWICZA PRZEKŁADEM?

Antoni Muchliński, znany orjentalista, profesor niegdyś języków i literatur wschodnich w uniwersytecie petersburskim (w l. 1835—1866), pisze w swoim „Źródłosłowniku wyrazów, które przeszły do naszej mowy z języków wschodnich" (Petersburg 1858, str. 28—29): „Sławny poeta arabski Szanfara, jeden z najsławniejszych przed Mohammedem rycerzy czyli farysów arabskich, napisał kasydę czyli poemat powieściowy p. t. *Faris*, znany u nas z pięknego przekładu A. Mickiewicza". (Podkreślenie moje.) O ile wiem, badacze „Farysa" mickiewiczowskiego na to twierdzenie specjalisty nie zwrócili uwagi. Komentator „Szanfarego" Mickiewicza (Zob. t. II wyd. Dzieł Mickiewicza lwow. z r. 1900, str. 513) przypuszcza, że „przekład Mickiewicza nie jest przekładem wiernym, ale parafrazą i to bardzo wolną". Być może więc i „Farys", nie jest wprawdzie przekładem, jak utrzymywał Muchliński, ale nie jest i utworem oryginalnym, za jaki uchodzi, lecz parafrazą tylko, jak „Szanfary", utworu arabskiego. Pożądanemby było, aby który z dzisiejszych naszych orjentalistów zbadał rzecz u źródła.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

W SPRAWIE „KSIĄG RODZAJU NARODU POLSKIEGO".

Dwa trójwiersze niepełne, zagadkowe w tomie X „Dzieł wszystkich" Słowackiego uznane za prawdopodobne szczątki nieznanego utworu, którego tytuł „Księgi rodzaju narodu polskiego" przekazał pamięci Józef Reitzenheim — stały się w numerze wrześniowym „Ruchu Literackiego" tematem notatki. Autor jej, dr. Stanisław Cywiński wystąpił z trzema tezami: że trójwiersze owe nie należą do „Ksiąg rodzaju" — że jakkolwiek pisane u góry stron „Fantazego", są od „Fantazego" o lat kilka późniejsze, — że są urywkami „Genezis" wierszowanej.

Co do pierwszej kwestji możliwa jest oczywiście dyskusja. Niema dowodu przynależności urywków. Twierdzenie, o związku z niedochowanemi pozatem „Księgami rodzaju", to hipoteza, uzasadniona tem, iż wiersze owe nie dadzą się połączyć z żadnym innym pomysłem współczesnym, a doskonale odpowiadałyby poematowi, którego tytuł spokrewniony jest z „Genezis" i każe przypuścić pokrewieństwo treści.

Drugi natomiast pogląd musi upaść. „Jeśli zważymy, że obydwa urywki skreślił poeta u góry stronic, mamy dostateczne powody do powątpiewania, by omawiane fragmenty powstały równocześnie z „Fantazym" — tak pisze dr. Cywiński — i zdaniem jego na stronicy, wypełnionej tekstem „Fantazego", po latach dopisał u góry jakieś urywki „Genezis"... Szkoda, że w miejsce niniejszego artykułu nie można dać poprostu — fotografji obu stron autografu. Rzut oka wystarczyłby każdemu czytelnikowi, by osądzić, czy mogą tu zachodzić jakiekolwiek wątpliwości.

Na karcie 3 w środku u góry są wiersze:

H e l o i s

Heljonie - trawy osrebrzone rosą
A [śród] nich złote jakieś kwiaty stoją...
Jaka błękitna noc

Poniżej są dwie kolumny tekstu „Fantazego". Zaczął je poeta pisać niżej, bo góra była zajęta — i tak się stosował do rozmiarów trójwiersza, że wobec niepełności wiersza trzeciego drugą kolumnę rozpoczął nieco wyżej od pierwszej. Dodajmy jeszcze jedno: w tej drugiej kolumnie dół został niezapisany i tak samo niezapisana jest połowa strony odwrotnej — dla dopisków tedy późniejszych było dosyć miejsca i już z tego wywnioskować łatwo, czy wiersze u góry będą dopisane.

Karta 17 na początku strony zawiera fragment:

I straszne było trzecie królestwo stworzenia
Tam smoki latające skrzydłami płomieni
Jako chmury hucząc

Po przekreśleniu poeta (niżej jeszcze niż na k. 3) pisze w dalszym ciągu „Fantazego" w jednej tym razem kolumnie, tak że znowu zostało miejsce na dopiski.

Aby przyjąć tezę dra Cywińskiego, trzeba chyba przypuścić, że poeta umyślnie na dwu stronach „Fantazego" zostawił u góry miejsce właśnie na trzy wiersze — i że po latach właśnie takich rozmiarów urywki ulokował w miejscach przygotowanych. (Zupełnie inaczej wygląda sprawa „Chóru duchów izraelskich" — ten wpisany został na wolnej ostatniej stronie rękopisu, a więc mógł być wpisany kiedykolwiek.)

Autograf naocznie wykazuje, że na k. 3 i 17 „Fantazy" pisany jest na papierze, pochodzącym z innego rękopisu; prawdopodobnie były to kartki końcowe; ponieważ zawierały tylko 3 wiersze, Słowacki użył ich ponownie. Trójwiersze tedy mogą być albo współczesne „Fantazemu" albo wcześniejsze — trzeciej możliwości niema.

Odpada więc hipoteza o związku z „Genezis", stworzoną o trzy lata później.

Lwów. *Juljusz Kleiner.*

KORESPONDENCJA PRZYBYSZEWSKIEGO Z P. SCHEERBARTEM.

Jest rzeczą pożądaną wydobyć na światło dzienne wszystko, cokolwiek z biegiem lat mogłoby w jakim bądź stopniu przyczynić się do wszechstronnego oświetlenia postaci Przybyszewskiego. I z tą też myślą ogłaszamy tę garstkę korespondencji, wydobytą ze zbioru autografów Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu. Posiada ona jeden list oraz sześć pocztówek Przybyszewskiego, pisanych do Pawła Scheerbarta. Zakupione w lecie r. b. w antykwarjacie Dawida Salomona w Berlinie, stanowiły część korespondencji Scheerbarta z wybitniejszymi artystami i literatami niemieckimi doby minionej.

Pocztówki te — wszystkie z wyjątkiem jednej jedynej z 1 grudnia 1893 roku — niedatowane, — jak świadczą daty na odciskach stempla pocztowego, obejmują trzymiesięczny okres czasu: od dnia 3 września 1893 do 9 grudnia tegoż roku. — Nie nasuwają też czytelnikowi żadnych wątpliwości. Natomiast list umieszczony na czele, zmusza wydawcę do snucia mniej lub też więcej prawdopodobnych domysłów. Bez daty i koperty, najprawdopodobniej pisany był do Scheerbarta 3 września 1893 roku. Przemawia za tem nie tylko sam fakt, że znalazł się on w korespondencji Scheerbarta, lecz także charakter pisma, identyczny z charakterem pisma na pierwszej pocztówce, jak niemniej zestawienie jego treści (zaproszenie adresata na niedzielę popołudniu) z treścią pocztówki (odwołanie zaproszenia Scheerbarta na niedzielę z powodu nadzwyczajnych okoliczności). Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeto list ten napisał Przybyszewski na kilka godzin przed wysłaniem karty z odwołaniem spotkania się z Scheerbartem, z którym chciał widzieć się zapewne w sprawie jakiejś noweli Paula [1].

Niezmiernie lakoniczne, rzucają one przecież pewne światło na okres berliński w życiu Przybyszewskiego. Podzwania w nich bowiem nuta przyjaźni dla „Szczerby", odzywa się echo stosunków towarzyskich, które „Stachu" i Dagny utrzymywali z niemiecką i skandynawską cyganerją, goszcząc w ciasnych ścianach swojego mieszkania przy Unterbaumstrasse czy Louisenstrasse takich tuzów ówczesnej literatury, jak Dehmel i Strindberg. Nie wnoszą one natomiast żadnego szczegółu do wizerunku duchowego Przybyszewskiego, nie wzbogacają niczem wiadomości o młodzieńczym okresie jego twórczości.

Nader cenny przyczynek źródłowy stanowi list Przybyszewskiego do księdza d-ra Szczęsnego Dettloffa, pisany w Monachjum 5 października 1915 roku [2]. Nabrzmiały treścią, jest list ten wymownym obrazem „porania się z wojną", która mistycznie nastawionemu pisarzowi przedstawia się jako potęga kosmiczna. Wyjaśnia zarazem genezę jego „przyszłej książki" p. t.: „Wojna", w której Przybyszewski pragnął dać syntezę tego tajemniczego kataklizmu [3].

Toruń. *Adam Münnich.*

---

[1] Być może, że chodziło w tym wypadku o pośrednictwo Scheerbarta w sprawie ogłoszenia jednej z nowel Adolfa Paula, o którym znajdujemy przygodną wzmiankę w „Moich współczesnych" (por. str. 162 i 165).

[2] List ten ofiarował Książnicy adresat z zastrzeżeniem w sprawie jego publikacji. W myśl życzenia ofiarodawcy ogłaszamy poniżej tylko wyjątek, odnoszący się do wojny.

[3] Z tego dążenia do stworzenia syntezy powstała ostatecznie książka pod tytułem: „Polska i święta wojna" — Wiedeń 1915 — wyd. M. Hasklera w Stanisławowie. Ukazała się ona również w języku niemieckim p. t.: „Polen und der heilige Krieg" — München, S. Müller 1916 — wyd. 1 i 2.

TEKST.

1. Sehr geehrter Herr,

Ich würde mich sehr freuen, wenn Sie die Güte hätten, mich morgen, Sonntag Nchm. zu besuchen. Es handelt sich nämlich, um es gleich vorwegzunehmen, um die Novelle von Herrn Paul, über die wir vorigen Sonntag gesprochen haben.

Ich glaube ganz bestimmt, dass diese ganze Geschichte ihr künstlerisches und sonstiges Interesse im hohen Grade in Anspruch nehmen dürfte.

Ihr ganz ergebener Freund

Stan. Przybyszewski

NW. Unterbaumstr. № 2, II Tr. vis-à-vis Lessingtheater.

[Berlin 3. IX. 1893.]

2. Lieber Freund,

Verzeihen Sie gütigst, dass ich Sie morgen — Sonntag — nicht empfangen kann, es traten nämlich ganz besondere Umstände ein, die mir nicht möglich machen, morgen zu Hause zu sein. Noch im Laufe dieser Woche hoffe ich aufs Bestimmteste, Sie in meinem Hause bewillkommen zu können.

Ihr herzlichst ergebener.

St. Przybyszewski.

[Berlin 12. IX. 1893.]

3. Lieber Freund, Unterbaumstr. 2, II.

Ich bitte Sie herzlichst, morgen Dienstag Abends 7 Uhr mich besuchen zu wollen.

Ich und meine Frau werden uns sehr freuen. Kleine Gesellschaft wird bei uns sein—Dehmel darunter. Ihr ergebener

Przybyszewski.

4. [Berlin 24. IX. 1893.]

Lieber Freund! Morgen Sonntag zwischen 5 u. 6 Uhr Nchm. kommen Sie zu mir. Es wird mir und meiner Frau grosse Freude machen. Übrigens sind wir beide „du" seit unserer letzten Sitzung; also sans gêne. Ihr

Przybyszewski.

Neue Adresse: Louisenstr. 6 Part.

5. [Berlin 20. X. 1893.]

Du meiner Liebsten! Komm—heut' Abend und tröste mich in meiner Wittwenschaft. Der grossartig geniale schwedische Doktor [1] ist noch hier. Beide erwarten wir Dich, wie gesagt, mit unauslöschlicher Sehnsucht. Heut um 7! Hei!

Przybyszewski, Genie.

6. Lieber, 1. XII. 93.

Ich bitte Dich dringend, bring' mir den Musen-Almanach, ich brauche ihn jetzt notwendig. Dein

Stachu

7. [Berlin 9. XII. 1893.]
Weissenburgerstr. 8, IV.

Lieber, ich kann nicht begreifen, warum Du mir den Musenalmanach nicht bringst, ich muss ihn dringend haben; Du verstehst doch, dass man ein Buch manchmal absolut nötig hat, umsomehr, als man es selbst nicht gelesen und aus Gefälligkeit verpumpt hat. Oder solltest Du meine Karte, die ich vor einer Woche schrieb, nicht bekommen haben?

Dein

Stachu

8. [Z listu do ks. prof. d-ra Szczęsnego Dettloffa. Monachjum 5. X. 1915.]

...Ja w dalszym ciągu poram się z Wojną. Chciałbym ją uchwycić w całej jej istotności, chciałbym zrozumieć i pojąć, czem Wojna jest poza jej całą przypadkowością, stworzyć jakąś syntezę — morduję się bezustannie tem zagadnieniem, ale widzę to wszystko, jak przez gęstą mgłę.

Źródła tej straszliwej zagadki pewno rozum ludzki nie dociecze.

Ale na razie dłubię i dłubię i rozczytuję się w Starym Testamencie — tam są objawienia, które teraz dopiero — wprawdzie jeszcze na odległy dystans — rozumieć i pojąć jestem w stanie.

Moja „Wojna" — przyszła książka — nie będzie oczywiście rozwiązaniem wielkiej tajemnicy, ale pokornym przystankiem u progu bramy, za którą się ona kryje i cichem, nieśmiałem kołataniem o jej skrzydła...

[1] Aluzja do studjów medycznych Strindberga.

POLONISTYKA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Wolna Wszechnica Polska w Warszawie.

Prof. Gabrjel Korbut: Dzieje literatury staropolskiej, 3 g. tyg. — Ćwiczenia z literatury staropolskiej, 1 g. tyg. — Romantycy polscy współcześni trzem wieszczom, 2 g. tyg. — Metodyka badania literatury wraz z ćwiczeniami, 2 g. tyg.

Prof. Aureli Drogoszewski: Analiza utworów literackich, 1 g. tyg. — Mickiewicz, 3 g. tyg. — Ćwiczenia seminaryjne z Mickiewicza, 1 g. tyg. — Objawy zwrotu w literaturze i umysłowości na przełomie XVIII i XIX w., 2 g. tyg. — Powojenna twórczość Żeromskiego, 1 g. tyg.

Prof. Andrzej Boleski: Poezja liryczna „Młodej Polski", 2 g. tyg. — Najmłodsza poezja polska, 2 g. tyg.

Doc. Jan Muszkowski: Zasady bibljografji, 2 g. tyg. — Seminarjum bibljograficzne, 2 g. tyg.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.